

KURIER POLSKI

Rok III Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Sekret. redakcji 19-07 (czynny cały dzień). Telefon
między miast. 36-00 (czynny cały dzień).

Poniedziałek, dnia 1 grudnia 1947 r.

Konta: PKO „Zryw” Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140
Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz, konto Nr 8088.

Nr 328

Stan wojenny w Tebrysie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, iż w Tebrysie (Azerbejdżan Irański) wprowadzony został stan wojenny. Chodzenie po ulicach miasta po godzinie 22 zostało wszystkim mieszkańcom surowo wzbronione.

5 milionów marek SPADEK po Hitlerze

BERLIN (PAP). Rząd Izby Denazyfikacyjną w Monachium rozpoczął się wkrótce postępowanie sądowe o zabezpieczenie spadku po Hitlerze, Ewie Braun, Hermanie Goeringu oraz szeregu ministrów Trzeciej Rzeszy. Majątek osobisty Hitlera oceniany jest na 5 milionów marek przedwojennych.

Rekrutują SS-owców do walki w Grecji

BUKARESZT (PAP). Organ rumuńskich związków zawodowych „Vioca Sindicali” donosi z Wiednia, że Amerykanie rozpoczęli rekrutację b. SS-owców do walki przeciwko greckiej armii demokratycznej. Rekruci otrzymują 3000 marek miesięcznie, a ich rodziny są zaopatrywane w towary amerykańskie.

Uroczystości święta narodowego Jugosławii

BELGRAD (PAP). Rząd jugosłowiański postanowił celem uczczenia święta ogłoszenia republiki, które przypada na dzień 29-ty listopada wzniesić w Belgradzie pomnik bojowników, poległych w walkach o wolność Jugosławii. Wykonanie pomnika powierzono znanemu rzeźbiarzowi Antoniczowi.

Uroczystości związane ze świętem narodowym Jugosławii rozpoczęły się w piątek wieczorem uroczysta premiera baletu znanego kompozytora Christicza „Ochrydska legenda”.

Strajk robotników portowych w Szanghaju

MOSWA (PAP). Według doniesienia ag. TASS, w Szanghaju, jednym z największych portów handlowych Chin, wybuchł strajk robotników portowych.

TYSIĄCZNE RZESZE w obronie swego prefekta Partyzanci patrolują ulice Mediolanu

Związki Zawodowe PROKLAMUJĄ STRAJK GENERALNY

RZYM (PAP). Około 5 tysięcy partyzantów zajęło budynek prefektury w Mediolanie. Jednocześnie związki zaw. proklamowały strajk generalny w całym mieście. Oddziały partyzantów zajęły również wszystkie wyloty głównych ulic.

11-letnia bohaterka Francji



Wśród 160 osób odznaczonych ostatnio za udział w francuskim ruchu oporu w latach okupacji, znajduje się 11-letnia Małgorzata Vansteenberghé. Odważna dziewczynka otrzymała „Croix de Guerre”.

WYMIANA DEPEZ z okazji święta narodowego Jugosławii

WARSZAWA (PAP). W dniu święta narodowego Jugosławii przesłane zostały z Warszawy następujące depeze: od prezydenta RP Bieruta do dr Ivana Ribara, przewodn. Prezydium Ludowej Skupszczyzny, od premiera Cyrankiewicza i marsz. Żymierskiego do marsz. Tito i od min. Modzelewskiego do min. Simicza.

Z obrad 4 ministrów w LONDYNIE Sprawa rządu niemieckiego w oświetleniu min. MOŁOTOWA

LONDYN (PR) Na konferencji 4-ch ministrów spraw zagranicznych w Londynie debatowano w ub. piątek w dalszym ciągu nad procedurą, jaką należy stosować w pracach przygotowawczych do traktatu z Niemcami.

Min. Mołotow wystąpił z zarzutem, że kraje zachodnie forsują projekt utworzenia odrębnego rządu dla zachodnich Niemiec, co jest sprzeczne z uchwałami poczdamskimi. W tym sensie szerzy się propagandę przez

Strajk został ogłoszony wskutek nieuzasadnionego odwołania przez rząd prefekta miasta Triolo. Dowódca lombardzkich partyzantów z okresu wojny objął dowództwo nad wszystkimi oddziałami partyzantów w Mediolanie. Rząd wydał oddziałom wojskowym rozkaz zajęcia ważniejszych punktów strategicznych w mieście i okolicy. Partyzanci z trójbarwnymi opaskami na ramionach patrolują ulice Mediolanu. Komunikacja miejska jest nieczynna a wszystkie sklepy fabryki i warsztaty są zamknięte. Domy oblepione są antyrządowymi afiszami.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych i był dowódca partyzantów Attilio Marazza udał się samolotem z Rzymu do Mediolanu dla zbadania sytuacji.

Organ włoskiej partii komunistycznej „Unita” donosząc o wypadkach w Mediolanie w dodatku nadzwyczajnym stwierdza: „Mediolan odpowiada rządowi”.

„Unita” przypomina, że prefekt Mediolanu Triolo był w czasie wojny jednym z najdzielniejszych przywódców partyzantów włoskich w Abruzzach i dowodził brygadą „Majella”.

Na wiadomość o odwołaniu prefekta Triolo rada miejska Mediolanu oraz merowie 160 gmin w okolicy podali się na znak protestu do dymisji.

radio, a w szczególności na terenie Ameryki.

Gdy min. Bevin oświadczył, że ze strony brytyjskiej nie było nigdy takiej oficjalnej deklaracji, zaproponował min. Mołotow powzięcie uchwały tej treści, że Rada Ministrów jest przeciwna utworzeniu odrębnego rządu dla poszczególnych strif Niemiec i że uważa za konieczne ustanowienie demokratycznego rządu centralnego.

Bevin podał, że w wypadku niepowodzenia konferencji londyńskiej, rząd brytyjski nie będzie zachowywał się bezczynnie i podejmie jakąś akcję. Mówca nie określił jaką akcję ma na myśli.

Amerykanie wtrącają się w sprawy wewnętrzne PERSJI Przesiedlanie ludności i aresztowania

MOSWA (PAP). Prasa radziecka donosi, że oficerowie amerykańscy przeprowadzają ostatnio w asyście oficerów irańskich inspekcje oddziałów wojskowych, rozlokowanych w północnym Iranie w pobliżu granicy radziecko-irańskiej. Inspekcję taką przeprowadzono niedawno w Gorganie i Chorasanie. Z polecenia oficerów amerykańskich władze irańskie dokonały aresztowań wśród ludności Chorasanu. 94 osoby podejrzane o sympatię do demokratów, wysłano do obozów koncentracyjnych w Meszche-

dzie i Abadrabandzie. Poza tym władze irańskie masowo przesiedlają ludność z nad granicy radzieckiej w głąb kraju.

Dziennik irański „Mardom” stwierdza, iż akcja władz irańskich podjęta przez doradców USA, nie tylko zagraża wolności i prawom mieszkańców Gorgany i Chorasanu, lecz stanowi również jawne mieszanie się Amerykanów w wewnętrzne sprawy Iranu oraz sprzeczna jest z interesami narodu irańskiego.

SZTOKHOLM (PAP). W piątek został przerwany ruch na wszystkich liniach lotniczych w Szwecji z powodu strajku personelu na lotniskach. Samoloty zagraniczne kursują normalnie.

Strona 7

72 żony króla WASAKUMA

STRAJK pracowników lotnisk w SZWECJI

SZTOKHOLM (PAP). W piątek został przerwany ruch na wszystkich liniach lotniczych w Szwecji z powodu strajku personelu na lotniskach. Samoloty zagraniczne kursują normalnie.

Dzisiejsza Francja

Po odejściu gen. de Gaulle'a nastąpił we Francji dłuższy okres spokoju w oparciu o rząd koalicyjny stronnictw centrowo-lewicowych, radykałów, socjalistów, MRP i komunistów. Współpraca w łonie rządu nie była oczywiście wolna od rozdziewików. Tak na terenie parlamentu, jak i w rządzie, ścierały się ze sobą sprzeczne poglądy z zakresu polityki zagranicznej i wewnętrznej. Projekty komunistów były atakowane przez katolików postępowych i vice versa. Jednakże ponad sporami górowała tendencja powściągliwości w oficjalnych wypowiedziach oraz chęć zachowania koalicji jak najdłużej. Przypomnieć tu należy choćby wypowiedzi Thoreza w sprawie układu z Anglią i pierwszej pożyczki amerykańskiej.

Obecnie sytuacja we Francji zmieniła się radykalnie. Kraj ten stoi niedługo w obliczu wojny domowej. Kompletny chaos zawiera groźną zapowiedź ponębnienia się konfliktu. Obecnie rząd premiera Schumana nie panuje nad sytuacją. To, że po miastach krąży lotne patrolole policji, że załogi wojskowe zostały wzmocnione — świadczy nie o sile rządu, lecz o jego kruchych podstawach. Żaden rząd demokratyczny, oparty na bagnietach, nie utrzyma się długo. Należy przypuszczać, że rząd upadnie i Schuman zastąpi ktoś inny.

Odpowiedź na to pytanie nie była by trudna, gdybyśmy wzięli pod uwagę tylko wewnętrzne siły polityczne obecnej Francji. Gdy się podsumuje strajki milionów ludzi, prawie kompletny paraliż wielu dziedzin życia oraz siłę partii komunistycznej związków zawodowych i socjalistów — to rachunek ten uwydatnia przewagę lewicy francuskiej i typuje ją jako jedyną siłę, zdolną zabezpieczyć porządek w kraju. Jako jedyną ze względu na swój program gospodarczy, który — zrealizowany w praktyce — usunął by źródło obecnego konfliktu społecznego, ponieważ dałby masom robotniczym to wszystko, o co walczą. Ale nie należy rozpatrywać sytuacji we Francji w oderwaniu od całokształtów stosunków międzynarodowych. Trzeba pamiętać o tym, co niedawno amerykański dziennikarz i komentator radiowy powiedział w B. B. C., mianowicie że granice Ameryki biegną obecnie od Szczecina do Triestu. Polityka Bluma, Bidault i de Gaulle'a uzależniła Francję od USA i przyczyniła się do tego, że komentarz powyższy zawiera wiele prawdy.

Francja znalazła się na skutek polityki prawicowych socjalistów w amerykańskiej strefie wpływów. W tych warunkach prawica francuska — chociaż słabsza — znajduje oparcie i poparcie Stanów Zjednoczonych, w której interesie leży jej zwycięstwo. USA dokłada starań, aby rządy we Francji przejęli ludzie „godni zaufania” a słowo pożyczka amerykańska ma podmurować ich pozycję. Ta walka dwóch sił we Francji nie zakończy się prędko. Zapewne jeszcze nieraz władza będzie spoczywała w rękach centrum — gdyż ani lewica ani skrajna prawica nie będą w stanie rządzić Francją. Jedni dlatego, że siły zewnętrzne będą im przeszkadzać a drudzy dlatego że przeciw sobie będą mieli zorganizowany front ludzi pracy.

„Marzenie” Schuman(n)a...



Piąty dzień procesu katów Oświęcimia

KREMATORIUM

Ruch oporu więźniów OŚWIĘCIMIA

KRAKÓW (PAP). Następnie staje przed Trybunałem świadek Henryk Mandelbaum, jeden z bardzo nielicznych więźniów, zatrudnionych przy krematoriach, jacy pozostali przy życiu. „Kiedy się po raz pierwszy znalazłem koło krematorium — rozpoczyna swe zeznania świadek — zdawało mi się, że dostanę się do piekła.” Krematoria nie zawsze mogły nadążyć ze spalaniem zwłok i wtedy Niemcy kopalili specjalne doły, w których dokonywano spalania ciał. Doły te były wypełnione układanymi na przemian warstwami zwłok ludzkich i drzewa, które oblewano benzyną. Po podpa-

leniu takiego stosu, podtrzymano w nim ogień przez całą dobę, wrzucając doń coraz to nowe zwłoki, wynoszone z komór gazowych. Powstałe stąd masy popiołu początkowo zakopywano w ziemi, a następnie, dla całkowitego zatarcia śladów, wywożono ciężarówkami i wrzucano do przepływającej nieopodal Wisły. Za czasów pracy świadka przy krematorium spalono w nim olbrzymie transporty ludzkie z Węgier, Grecji, Holandii, Francji i Belgii. Świadek wspomina również o zamordowaniu 100 obywateli amerykańskich, których rozstrzelano — ponieważ — jak mówili Niemcy —

nie opłacało się dla tak stosunkowo małej grupy ludzi uruchamiać komory gazowej.

„Grupa Oświęcim”

Świadek Wójcicki, mówiąc o konspiracyjnym ruchu oporu na terenie obozu stwierdza, że w celu samoobrony, jak również i kontaktu z krajem, zawiązała się już w r. 1942 organizacja podziemna, do której początkowo weszli więźniowie, będący z zawodu wojskowymi. Równocześnie obok tej organizacji wojskowej powstaje podziemna międzynarodowa organizacja polityczna, złożona z lewicowców. W roku 1943 bierze udział w kierowaniu nią obecny premier Cyrankiewicz. Organizacja ta występowała pod nazwą „Grupa Oświęcim” i prowadziła działalność polityczną, radiokomunikację, fotografię dokumentarną, gromadzenie dokumentów, statystyk i innych dowodów zbrodni.

TAJNE POROZUMIENIE

I. G. Farben i Standart Oil Co. istniało... w czasie wojny?

BERLIN (PR). „Berliner Tageblatt” podał sesyjnę o szczegóły o tajnym porozumieniu, jakie zostało zawarte w początkach wojny między koncernem „I. G. Farbenindustrie”, a koncernem amerykańskim „Standart Oil Company”. W porozumieniu tym obydwa koncerny postanowiły dzielić się zyskami, płynącymi z działań wojennych, i dolażyć starań zmierzających do przedłużenia wojny. Umowa zapewniała koncernowi niemieckiemu całkowity monopol w dziedzinie przemysłu chemicznego. Jeśli chodzi o kauczuk syntetyczny, to w myśl porozumienia „Standart Oil” miał za-

patrywać imperium brytyjskie, Francję i Stany Zjednoczone, zaś I. G. Farbenindustrie wszystkie inne kraje świata.

Urzednicy Wojewódzkiego Urzędu Ziemińskiego członkami szajki bandyckiej Sfingowali napad i SKRADLI MILION złotych

GDAŃSK (w). Na początku ub. roku dość często zdarzały się na Wybrzeżu napady rabunkowe na instytucje państw. i inkasentów, a lupem bandytów padały znaczne sumy pieniężne. W tym czasie powstał w głowie Eugeniusza Kowalskiego, kierownika jednego z oddziałów ówczesnego Wojewódzkiego Urzędu Ziemińskiego w Sopocie, plan sfingowania napadu rabunkowego na siebie w chwili, gdy dla instytucji będzie z Gdańska przewoził większą sumę pieniędzy. Projekt ten szczegółowo omówił ze swym kolegą Marianem Żeglińskim, a po naradzie włączyli do spisku Władysława Mucikowskiego, który z kolei wtajemniczył Tadeusza Wojtę, zatrudnionego w majątku państw. Godętowo i Boże Pole pow. lęborskiego, miał dobrać pozostałych wykonawców napadu.

liona zł, które przechować miał do czasu zwolnienia Kowalskiego z aresztu, co nastąpiło 28 grudnia ub. r. jednak pieniądze Kowalskiemu nie wręczono, obawiając się, że to może przyczynić się do zdemaskowania bandy. Dopiero w kwietniu rb. Mucikowski na nalegania Żeglińskiego wręczył mu 50.000 zł, a w maju 20 tys., obiecując w przyszłości dać więcej. Z otrzymanej kwoty Kowalski dał Żeglińskiemu 10.000 zł.

Przypadek demaskuje bandę

Cała zbrodnia machinacja szajki bandyckiej wykryta została przypadkowo. Oto 7 września rb. Wojta dopuścił się zamachu w miejscowości Św. Wojciech na 2 funkcjonariuszy UB, wskutek czego został zatrzymany i w toku jego przesłuchiwania wyszły na jaw okoliczności napadu pod Sopotem oraz szereg innych przestępstw, co do których toczy się jeszcze dochodzenie. W toku śledztwa wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, jedynie Żegliński uporczywie twierdził, że dopiero po fakcie dowiedział się, iż wręczone mu przez Kowalskiego pieniądze pochodzą z rabunku.

W pierwszych dniach grudnia odbył się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Gdańsku rozprawa przeciw całej szajce. Proces będzie miał charakter procesu pokazowego i odbędzie się w sali posiedzeń MRN m. Sopotu. Dokładny termin rozprawy podamy oddzielnie. Na ławie oskarżonych zasiadają: Tadeusz Wojta, Eugeniusz Kowalski, Władysław Mucikowski, Marian Żegliński, Stanisław Korba, Franciszek Garścia i Jan Ryduchowski. Ten ostatni odpowiadać będzie za dostarczenie broni do napadu, którą posiadał nielegalnie. Wszyscy będą sądzeni w trybie postępowania doraźnego i przebywają w więzieniu karno-śledczym w Gdańsku. Są to na ogół ludzie młodzi. Najstarszy Kowalski liczy lat 41, najmłodszy Korba skończył dopiero lat 21.

20 tysięcy kg prochów ludzkich

WARSZAWA (PAP). Wg zestawień PCK na Cmentarz Obrońców na Woli przeniesiono 20.000 kg prochów Polaków, spalonych na stosach przez Niemców. Są to prochy zamordowanych przez Niemców w okresie powstania.

Z OSTATNIEJ CHWILI

MEDIOLAN (PR). Według ostatnich wiadomości, rząd włoski uchylił dymisję prefekta Mediolanu. W związku z tym strajk generalny został odwołany.

BELGRAD (obsł. wł.) Marsz. Tito wygłosił po powrocie do kraju dłuższe przemówienie na specjalnej sesji parlamentu jugosłowiańskiego, na temat swej wizyty w Bułgarii. Oświadczył on, że Bułgaria i Jugosławia nie tworzą republiki federacyjnej, gdyż w Sofii nie został podpisany żaden tajny układ poza 20-letnim traktatem przymierza i wzajemnej pomocy. Jugosławia i Bułgaria uzgodniły poza tym, że nie zgodzą się na pobyt komisji bałkańskiej ONZ na swoich terenach.

Janka jest pianistka



Towarzystwo nie szczędził pochwał dla jej talentu i przyznało, że dużo wzięciu dodaje jej młodość i twórczość o ślicznej matowej cerze. Sama wie o tym, że piękno chłodzi w parze ze sztuką i stąd przestęga codziennie osiągnięcia swaj twórcy kresem matowym i pudrem „Anida”

Matowy Anida

Sesje wyjazdowe Sądu Najwyższego

WARSZAWA (PAP). W związku z nagromadzoną dużą ilością spraw kascyjnnych, znajdujących się w Sądzie Najwyższym, Min. Sprawiedliwości zorganizowało sesje wyjazdowe Sądu Najwyższego w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lublinie i Toruniu. W poszczególnych kompletach sędziowskich sesji wyjazdowych mogą zasiadać sędziowie S. N. jak i sędziowie apelacyjni delegowani do S. N. To samo dotyczy prokuratorów. Decyzja Min. Sprawiedliwości pozwoli na rozładowanie istniejących zaległości w okresie najbliższych 6 miesięcy.

Napad pod Sopotem

Po dwóch nieudanych próbach uplanowany napad doszedł do skutku 31 października ub. r. Kowalski podjął z Narodowego Banku Polskiego w Gdańsku 946.055 zł. W chwili gdy Kowalski wraz z Michałakiem opuszczali bank, by wsiąść do samochodu i wrócić do Sopotu, podszedł do nich Stanisł., przedstawił się za funkcjonariusza UB, który rzekomo został wydelegowany przez prezesa WUZ Kitlińskiego, jako eskorta.

Za Oliwa Stanisł. kazał zatrzymać auto i krzyknął na oczekującego tam współnika Garścia Franciszka, by podszedł do samochodu. Wówczas pod groźbą użycia broni kazali jechać w stronę lasu. Na polance kazał Stanisł. wóz zatrzymać, a gdy to się stało Garścia skrepował ręce Kowalskiemu, Michałakowi i Lysiovi, wypuścił powietrze z przednich kół, nakazał przez 20 minut nie ruszać się z miejsca, zabrał teczkę z pieniędzmi i asygnatami i zbiegł ze Stanisławem. Jak się okazało, udał się do Pruszcza do mieszkania Wojty celem podziału łupu. Ze zrabowanej kwoty Stanisł. wręczył Wojcie 250.000 zł dla Kowalskiego i Mucikowskiego po 100.000 i dla Żeglińskiego 50.000 zł. Wojta i Garścia wzięli dla siebie po 140.000 zł, resztę gotówki zabrał Stanisł.

Tymczasem trzej pozostawieni w lesie pracownicy WUZ, gdy zauważyli, że są sami, uwolnili się z pęt, zreperowali samochód i ruszyli do Sopotu, meldując w Pow. UB o napadzie. Wszyscy zostali zatrzymani do chwili wyjaśnienia sprawy. Aresztowany został również prezes Kitliński.

W kilka dni po napadzie Mucikowski otrzymał od Wojty ćwierć mi-

FELIETON KULTURALNY

Dr Franciszek Staruszkiewicz

Noc listopadowa

Przeszłość narodu przedstawia się każdemu nowemu pokoleniu inaczej, w espekcie jej pewne strony dotychczas na drugim planie będące, a nawet nie zauważane, nabierają rumieńców życia; odwrotnie, to co przedtem wydawało się najważniejsze, traci znaczenie. Jest zrozumiałe, że nie możemy patrzeć, tak jak nasi poprzednicy, zwłaszcza na kapitalne sprawy dotyczące bytu narodowego, jeżeli jego warunki w naszych oczach się zmieniają. Szczególnie Polacy, którzy doznali tylu tak zmiennych kolei losu, zmuszeni są zwłaszcza teraz do rewizji wielu utartych poglądów.

Dotyczy to m. in. powstania listopadowego; oddając należyne hołd poświęceniu i wysiłkom w imię dobra ojczyzny tak, jak je ówczesne pokolenie pojmowało, nie możemy nie widzieć tego, że decydujące piętno na nich wywarła określona epoka, a także przypadkowe okoliczności, co wszystko złożyło się następnie na całość miłu narodowego.

Powstanie, jak wiadomo, wywołało sprzysiężenie w łonie szkoły podcho-

rażych piechoty, zawiązane w 1828 r. Był to czynnik właściwie jedyny, który pchnął naród do walki z Rosją, zakończonej klęską przesądającą jego losy na kilka pokoleń. Dla tego jest rzeczą pierwszorzędnej wagi przy ocenie całego powstania przyjrzeć się bliżej temu czynnikowi.

Szkola Podchorążych licząca w roku 1830 219 wychowanków była ulubionym dzieckiem w. ks. Konstantego, naczelnego wodza wojsk polskich. Mawiał, że „wtedy będzie miał wojsko polskie dobre, gdy ze swoich podchorążych doczeka się pułkowników i generałów”, ze zrozumiałych względów nie lubił „napoleończyków”, z których rekrutowali się wyżsi oficerowie i generałowie. System wychowania w szkole był jego dziełem: przerabiano szkołę żołnierza, kompanii i batalionu, teoria była ograniczona do bardzo skromnych rozmiarów. Na żadne zmiany w tym systemie — mimo uwar intelligenlijnych oficerów — Konstany się nie godził. Sam żaden wódz nie cenil wyszkolonych oficerów. Na nudnych, wiecznych tych samych ćwiczeniach, w

doładku tuż pod okiem drobiazgowego w wymaganiach a nieobliczalnego w wybuchach gniewu, w. ks. upływał podchorążym rok za rokiem i to bez widoków na awans: Stanowiska w wojsku były zajęte przez młodych stosunkowo oficerów jeszcze z armii napoleońskiej (Ks. Warszawskiego). Przeszło 1/3 podchorążych przebywała w szkole 5 i nawet więcej lat, a w wojsku wogóle 9 i więcej. Przeważnie mieli wykształcenie 4-ech klas gimnazjalnych, ale talent ów między nimi nie było. W powstaniu nie awansowali poza stopień kapłana, wnieśli natomiast do niego największą wartość. Oni też jedyni rozwinięli inicjatywę w momencie wybuchu. Od wojny oczekiwali usunięcia z szeregów oficerów starszych, uległych Konstantemu, a przede wszystkim powiększenia wojska, co miało im zapewnić awans i możliwość pokazania swoich zdolności. Podchorążowie w olbrzymiej większości (2/3) byli pochodzenia szlacheckiego, to też ich wyobrażenia o narodzie i jego położeniu nie wykraczały naogół poza sposób myślenia ówczesnej szlachty. W tej szkole, która już sama była w armii Królestwa Polskiego ładunkiem gotowym w każdej chwili do wybuchu, zawiązał tajny związek jej instruktor, Piotr Wysocki. Działał pod wpływem rozbiłków Towarzystwa Patriotycznego, którego proces przed Sądem Sejmowym właśnie wtedy w latach 1827/9 się odbywał i poruszał do głębi opinię publiczną. Człowiek mało zdolny, pozabawiony samodzielności i prawie bez

Data 28. XI. 47 r. zmarł członek Zw. Zaw. Pracowników Państwowych koło przy O. U. L. w Bydgoszczy s. p.

Stanisław Goślinowski

Nabożeństwo Żałobne z: spójki duszy św. pamięci zmarłego zostanie odprawione w kościele Najśw. Serca Jezusa dnia 1. XII. 47 r. o godz. 8,45. Pogrzeb odbędzie się tegoż dnia o godz. 15,15 z kaplicy cmentarza paraf. Najśw. Serca Jezusa.

Związek Zawodowy Pracowników Państwowych koło przy O. U. L. w Bydgoszczy

1740

Projekty drastycznych zarządzeń przeciw strajkującym

Uprawnienia dla policji i ochrona łamistrajków

LONDYN (obsł. wł.) Francuski premier przedłożył wczoraj Zgromadzeniu Narodowemu projekty 3 drastycznych uchwał, które mają złamać strajk powszechny we Francji. Schuman domaga się: 1. chwilowego rozszerzenia praw wyjątkowych dla policji, 2. zmiany prawa w tym kierunku, by głosowanie w sprawach dotyczących strajku odbywało się tajnie, 3. ostre zarządzenia przeciwko pra-

ownikom którzy, przeszkadzają tym, którzy chcą pracować (t. zn. łamistrajków).

PARYŻ (PAP) Ruch strajkowy rozszerza się nadal na terenie całej Francji i obejmuje dalsze związki zawodowe. Grupa „Force Ouvriere” przeszła do otwartej akcji rozłamowej i antystrajkowej, ogłaszając apel, w którym wzywa strajkujących do podjęcia pracy wobec decyzji rządu przyznającej robotnikom 1.500 franków dodatku drożyznianego, jak wiadomo w francuskim dzienniku ustaw ukazało się rozporządzenie nadające tej propozycji rządu moc wykonawczą mimo, że CGT propozycję tę odrzuciło.

PARYŻ (obsł. wł.) Policja francuska skonfiskowała wszystkie wydania organu komunistycznego „Ce Soir” za artykuł „Republika w niebezpieczeństwie” oraz pismo „Humanite”, które ostro zaatakowało rząd za ostatnie zarządzenia antystrajkowe.

KONFERENCJA socjalistyczna w Antwerpii

ANTWERPIA (obsł. wł.) W Antwerpii rozpoczęła się międzynarodowa konferencja partii socjalistycznych, w której udział biorą delegaci z 23 państw. Poza Hiszpanią i Portugalią w zjeździe biorą udział delegaci wszystkich państw Europy zachodniej, a z Europy środkowej i wschodniej uczestniczą delegaci Polski, Czechosłowacji i Węgier. Przewodniczącym zjazdu wybrany został delegat Belgii. Zebrani w uchwałonej rezolucji wyrazili współczucie dla partii socjalistycznej w Grecji, której delegaci nieotrzymawszy zezwolenia rządu, nie mogli przybyć na obrady. Zjazd poświęcił wiele uwagi sytuacji partii socjalistycznej we Włoszech. Delegat brytyjski prof. Lasky opowiedział się za jak najściślejszą współpracą partii socjalistycznych krajów i utworzeniem biura informacyjnego, jednakże nie na wzór biura partii komunistycznych.

Już za 5 miesięcy wyleci pierwsza rakietą na księżyc ?

Rakiety międzyplanetarne uparcie absorbują umysł człowieka

Bydgoszcz, w listopadzie

Uważny czytelnik prasy codziennej często napotyka notatki względnie całe artykuły traktujące o rakietach, które jakoby w najbliższych miesiącach wylecą na księżyc. Raz mówią o tym uczeni brytyjscy Harry i Ralph Smith, innym razem mjr. Sewersky, dr S. A. Hutcheson, dyr. laboratorium badawczego Westinghouse'a, to znów przewodniczący U. S. Rocket Society, Mr Robert Farnsworth, — nęci czytelnika opisem prac przygotowawczych do mającej się odbyć próby. I tak co tydzień prawie notatka, mnóstwo nazwisk... prof. Low, inż. Franklin Pierce, John Shesta, James Wyld, Lovell, Lawrence... mnóstwo mądrych danych i jeszcze więcej terminów: za osiemnaście miesięcy... za rok, za niespełna pięć miesięcy... za niespełna pięć miesięcy wyruszy pierwsza rakietą na księżyc! Będzie napędzana energią

czą, tylko czasopisma humorystyczne żywo zajmowały się jego osobą.

Dlaczego profesor milczał? Czyżby zaniechał swych zamiarów, na których zrealizowanie otrzymał w tym czasie od Instytutu Smithsonian w Waszyngtonie sumę 80.000 dolarów?

W 1924 r. rozpoczął swe prace badawcze prof. Oberth. Mimo że pierwsze próby wypadły niepomyślnie, że musiał z powodu braku funduszy porzucić do wykładow na jednej z uczelni, nie zaniechał doświadczeń i prac, wydał książkę pt. „Rakietą międzyplanetarną”, opracował projekt pocisku trójzielonego. W 1926 r. związało się w Wroclawiu „Tow. dla komunikacji Międzyplanetarnej”, skupiające wszystkich niemieckich uczonych. Członkami byli dr Heffert, dr inż. W. Hohmann, prof. Oberth, Max Valier i wielu innych. Towarzystwo postawiło sobie za cel, obok teoretycznych rozważań, przeprowadzanie praktycznych doświadczeń. Wydaje

więc we Wroclawiu czasopismo „Rakietą”, wykonuje doświadczenie, opracowuje silnik rakiety, na paliwa płynne. Prace dają coraz pomyślniejsze rezultaty. Startuje samochód Oppla, samolot Espenlauba, znów samolot Opiel-Sondera, samolot rakiety wy Lippischa... powstaje silnik Goldana... jeszcze rok, a wniosą się w przestrzenie międzyplanetarne.

Mijały lata i znów nie się stało... tylko Hitler zasiadł na tronie. Spodobała mu się rakietą. Patrząc na nią, widział już gruzy i dymiące zgliszcza Warszawy, Moskwy, Stalingradu, Londynu... zacierał ręce i co najrychlej zebrał wkoło siebie pp. Lippischów, von Braunów (obaj znajdują się teraz w Ameryce), Oberthów, Hohmannów i wielu innych gorliwych pionierów komunikacji międzyplanetarnej, pobudował im obszerne laboratorium i fabryki w Pinemuende, Wiener Neustadt, Nordhausen (Dora), na wyspie Uznam i wielu innych

miejskach, i począł produkować: panzerschreki, „pancerfausty”, „nebelwerfery”, „fliegerfausty”, „krowy”, „Vany”... wszystkie rakiety.

Tymczasem w Ameryce dzięki niezmordowanej pracy uczonych, i dzie-

ki takim głowom jak prof. Goddard, Pierce, Wyld i inni podobno, „wyleci już za niespełna 5 miesięcy pierwsza rakietą na księżyc”.

Henryk Welsberg.

Instytut w Butautan duma Sao Paulo i całej Brazylii

Sao Paulo — należy do najbardziej bogatych stanów brazylijskich. Na przestrzeni 252.880 km² mieszka 4.592.200 ludzi. Sao Paulo słynie z uprawy kawy, eksportując przeszło połowę produkcji światowej. Drugą pozycją produkcji jest bawełna. Stolica o tej samej nazwie jest drugim co do wielkości, po Rio de Janeiro miastem brazylijskim (700.000 mieszkańców). Jest także siedzibą arcybiskupstwa, posiada politechnikę i uniwersytet.

Światową sławę przyniosą Sao Paulo plantacje kawy, których drzewa o 3 metrowej wysokości, stanowią kontrast z jednostajnym krajobrazem, usianym gdzienigdzie nagimi garbami wzgórz. Pola kawowe rozpoczynają się w oddaleniu kilku zaledwie kilometrów od miasta i zapewniają plantatorom beztrudny żywot. Każdy niedobór — brzmi to jak szczyderstwo — w planach wityny jest z entuzjazmem, gdyż wówczas cena utrzymuje się wysoko i rodziny plantatorów mogą dzięki temu właśnie nieurodzajowi spędzać cały okres zimowy w luksusowym hotelu Copacabana Palace w Rio de Janeiro.

Sao Paulo jest nowoczesnym miastem z pięknymi drapaczami chmur szerokimi ulicami, wykutnymi magazynami, kinami, kabaretami, teatrami.

Do rzędu nowoczesnych i wspaniałych urządzonych gmachów urzędowych należy w pierwszym rzędzie Insty-

ytut Butautan, preparujący serum przeciwko ukąszeniu jadowitych węzłów. Węże hoduje się w tym celu na terenach położonych przy instytucie, odgradzonych rowem, wypełnionym wodą i ścianą betonową. Tu, w szklanych kopułach domkach, mieszkają węże. Hoduje się przede wszystkim grzechotniki i Jarraraccas. Instytut Butautan zajął się także produkcją serum przeciwko ukąszeniu skorpionów i jadowitych pajaków. Ze względu na to, że tego rodzaju insekty „uprzyjemniają” pobyt w taśmniczej i słonecznej Brazylii, rząd wydał decydującą walkę tym wszystkim szkodnikom zdrowia i życia mieszkańców, celem zmniejszenia śmiertelnych wypadków. Zarzucono cały kraj specjalnie bogato ilustrowanymi broszurkami, ostrzegającymi przed ukąszeniem jadowitych żmii i owadów. Z tych właśnie broszurek dowiadujemy się, że niektóre pajaki obrzemy są zacietymi wrogami węży i że ze 170 rodzajów brazylijskich węży wyróżnić należy pewien nieszkodliwy gatunek o nazwie Mussurana, który żywi się tylko jadowitymi pobratymcami.

Górzyste tereny Sao Paulo nie różnią się prawie od klimatu europejskiego, to też miasto posiada chyba największą ilość przybyszów ze starego ładu. Mało w nim mieszka ludzi kolorowych.

Na świętego Andrzeja dziewkom z wróżby NADZIEJA

Poznań, w listopadzie.

Niegdyś przed wiekami, na całej Słowiańszczyźnie, dzień 30 listopada uroczystość był obchodzony. Obecnie już tylko w domach wieczór dnia tego schodzi na wesołych wróżbach, których jest bardzo wiele i to jakże różnorodnych!

Tak np. na Mazowszu, zebrane dziewczęta puszczają świeczki na wodę, rozlaną na misce, a gdy się świeczki (opatrzone nazwiskami) zjedną z sobą, to wróżą małżeństwo. Również ta dziewczyna, której trzewiczek progę się dotknie (a ustawiają je jedne za drugimi), ta w przeciągu roku za próg, to jest zamąż wyjdzie. Sny też najlepszą są wróżbą, bo który mężczyzna pannie się przyśnił, ten miał zostać jej mężem.

W Wielkopolsce znów najpowszechniejszym był zwyczaj, że panny zawiązywały gąsiorowi oczy płatkami lub taśmą i puszczały go na izbę. Do której najprzód gąsior swe kroki skierował, ta pierwsza zamąż iść miała.

W Krakowskim w końcu, wilia św. Andrzeja, nocą wróż dziewczęcych będąca, posiadała znów inne „czarodziejskie praktyki”. Jeśli dziewczyna nałoży ogień, z jarzyn zgotuje trzy potrawy, nakryje stół na dwie osoby, a potem powie: „W imię Ojca, Syna, Ducha! proszę ciebie na wieczność, amen!” — jej przyszły powinien się zjawić, trzy razy stół obejść, potem zniknąć.

„Najłatwiejszym” jednak sposobem uchylenia rąbka tajemnicy przyszłości, jest włożyć pod poduszkę kartki z imionami kawalerów — a ten, którego nazwisko wyciągnie się z rana spod poduszki, ten będzie przyszłym. Niekiedy rzucają dziewczęta psu baranie nóżki do zjedzenia. Za czyją kość pies najpierw chwyci, ta pierwsza będzie mężatką.

Bardzo zabawny jest zwyczaj, iście „kulinarny”: w kluski związa się karcetki z napisanym imieniem. Czyja kluska po odstawieniu wypłynie na wierzch, ta dostanie kawalera wymienionego na karcie.

W całej Polsce istniał i istnieje zwyczaj lania wosku, cyny lub ołowiu, a kiedy z ulanych figurek rzuca się eienie na ścianę — to najpociesniejsza wróżba.

Z dniem św. Andrzeja, jako że już zimno dokuczać poczyna, związane jest przysłowie:

„Na świętego Andrzeja,
trza kożucha dobrodzieja.”
A że adwent już się zaczął, przysłowia głoszą:

„Święta Katarzyna
adwent zaczyna.
Święty Jędrzej
jeszcze mędrzej.”

lub:
„Święta Katarzyna śmiechem,
święty Andrzeja grzechem.”

Kazimiera Topińska.



Od lewej: dr S. A. Hutcheson — dyrektor Laboratorium Badawczego Westinghouse'a w USA, prof. R. Goddard — wykładowca Clare College w Worcester i prof. H. Oberth.

atomową! Osiągnięcie księżyca w czterech godzinach!...

Właśnie w związku z tą ostatnią wiadomością Timesa, warto przypomnieć sobie kilka wypadków z historii rakiety.

W 1919 r. opublikował amerykański prof. Robert Goddard swoją pierwszą pracę pt.: „Osiągnięcie największej wysokości przy pomocy rakiety”. Od tego czasu poświęcił się też w zupełności temu zagadnieniu, osiągając coraz pomyślniejsze wyniki. Jego rakiety wzbijać się miały w tym okresie na wysokość około 100 km. W 1924 r. przyniosły pisma wiadomość o tym, jakoby prof. Goddard miał zamiar w grudniu 1925 r. wysłać obryzmą rakiety w przestrzenie międzyplanetarne. Cały świat kulturalny z ciekawością oczekiwał eksperymentu. Termin minął, a nic się nie wydarzyło. Wiosną rozeszła się nowa wiadomość: prof. Goddard ulepszył rakiety i latem 1926 r. ma zamiar wysłać ją w przestrzeń, przy czym kierować ma nią człowiek. Skutki tej notatki były oszałamiające. Z całego świata płynęły listy z prośbami o pozwolenie brania udziału w doświadczeniu. 250 ludzi zgłosiło swą gotowość wystartowania na księżyc. I tym razem nic. Prof. Goddard mil-

Stanisław Boruń

Mazurek

Chałupa w blasku miesiąca —
z nocką majową się pieści,
wietrzyk o szybki traca,
to znów w gałązkach szeleści...

Sięją się słodkie wonie...
mrugają gwiazdki złote...
Ktoś ujął skrzyпки w dłonie —
w objęcia wziął tęsknotę.

Co się boeys Kasiu miła,
smycek wodzi ręką...
tak na dworze piknie ano,
pojrzyj do okienka.

W sadku pachną kwiaty —
pachnie macierzanka,
wyjdź-ze Kasiu, wyjdź-ze miła,
do swojego Janka.

W sadku na jabłonce,
ptosek się chyboce,
pódt-ze Kasiu, pódt-ze do mie,
niechże cię oboce.

Ta nocka majowa,
tak woła, jak żywa...
pódt-ze Kasiu, podój rękę,
tak mi w sercu śpiwo...

Na niebie gwiazdeczki,
i bielusię chmurki...
kajś się odzywają —
w lubinie przepiórki.

To znów brzmi hucznie od ucha...
radaby wszystko wziąć w tany —
mazurem skoczonym wybucha — — —
wirując z mgielnym tumanem...

Nie broń mi się Kasu,
w gębusie całować,
przebieżnik tu nie oboce,
miesiączek się schował.

Popatrz ma Kasieńko,
mam złote skrzypecki,
wygrom ci dziewczyno —
prześlicne piosnecki.

W gałku za sadkiem —
śpiewa słowik pięknie...
ze tyz od kochania
serdusko nie pęknie.

Z sadku zza jabłonce...
ej miesiączek złoty —
patrzy jednym okiem
na Jaśka zaloty.

Hej, jakaś się słodkość —
z plachty pół rozlewa...
i w ramionach nocy
majowej omdlewa.

Schowal się miesiączek
w tych chmurkach z atfasu...
— — — — —
nie bois się Kasiu —
z Jassem jambarasu.

Chałupa blaskiem skąpiana —
z nocką majową się czuli...
Piosenka skrzypek rozkłana —
do wierzby schylonych się tuli.

wykształcenia (już jako instruktor uczył się matematyki, jez. francuskiego, przerabiał historię kampanii Napoleona) wyróżniał się natomiast zaletami moralnymi. Niektóre z nich cobywada fatalnie zaciążyły na rozwoju wypadków: prawy i bezinteresowny, lubiany przez podchorążych, pozbawiony był niemal zupełnie ambicji osobistej; dla tego przy braku krytycyzmu w stosunku do ludzi łatwo sławiał się ich narzędziem. Przeszło to i na utworzony przez niego związek, który zgóry zrezygnował z ujęcia władzy w swoje ręce ograniczając się do rzucaenia hasła wybuchu, jak gdyby naród tylko na nie czekał. Tu się mściła izolacja podchorążych od społeczeństwa, całkowicie im nieznanego; brak ten mogło tylko potęgować powstanie 3 kół akademickich, młodzieży, nie mającej żadnego wpływu na społeczeństwo, przeciwne myśli powstania. To samo odnosi się do wszystkich wyższych oficerów. W ogóle generacja, która przeżyła wloty i upadki epoki napoleońskiej nie była w stanie wykrzesać z siebie iskry zapалу i wiary w powodzenie powstania.

Wybuch nastąpił w 1830 r. a nie w 1828/29, kiedy sytuacja militarna Rosji w czasie wojny tureckiej była niepomysłna. Wpłynął na to przykład rewolucji na zachodzie — we Francji i Belgii i zamiar interwencji Mikołaja I, „zandarma Europy”. Do interwencji miała być użyta także armia polska. Bezpośrednio zmusiło związek do czynu wykrycie niektórych członków przez

tajną policję i wydanie rozkazów aresztowania wszystkich. Okoliczność ta spowodowała ustalenie terminu wybuchu, dotychczas wielokrotnie zmienianego, na 29 listopada, godz. 6 wieczór. Wtedy normalnie starszych oficerów w koszarach nie było, a młodszy (było ich około 80 należących do związku, ale nie ze wszystkich oddziałów) mogli wyprowadzić żołnierzy na ulice.

Termin załamy wybuchu został podkrotowany związkowi przez okoliczność od niego niezależną; nie miał — pomijając znoszenie się z kilku postami sejmowymi — żadnego kontaktu ze społeczeństwem i jego elita; jak zobaczymy, wybuch nie został przeprowadzony, tak, jak przewidywał komplikowany i trudno wykonalny plan, co wpłynęło decydująco na przebieg powstania.

Trudno wchodzić w szczegóły planu. Wojsko rosyjskie (6500) było rozlokowane w 3 grupach w koszarach na północy i południu Warszawy, polskie (9000) bardziej rozrzucone, także po prywatnych kwaterek, co utrudniało wysoce zbiorczą głównie w środku miasta. Zawiódł sygnał. Wiele oddziałów nie było w ogóle zawiadomionych, w innych od początku zakradło się poczucie niepewności; w niektórych starsi oficerowie przeciwni powstaniu zdawali na razie opanować sytuację. Nie udał się napad na Belweder, siedzibę w. ks. Konstantego, który wyszedł cało. Najgorsze było to, że po stronie pow-

stańczej nie było żadnego dowództwa; wodza szukali podchorążowie na ulicy stale spolykując się z odmową, którą kilku generałów przypłaciło życiem. Oficerowie w oddziałach, zarówno związkowi jak i nie należący do niego, nie otrzymując rozkazów ani od Konstantego ani od związku, byli zupełnie zdezorientowani i bezradni. Trzeba było zająć jakieś stanowisko, a przede wszystkim utrzymać w szeregach żołnierzy z których niektórzy wyszli z koszar bez mundurów tylko narzucając płaszczki i musieli stać długą zimną noc. W tych warunkach nie można było podjąć np. ataku na koszary czy oddziały rosyjskie ani też zmusić wahańce się oddziały polskie do złączenia się z powstaniem. Jedyńie, acz z trudnością, udało się zabezpieczyć arsenał, z którego zresztą wbrew planowi rozdano broń ludowi, co miało moralne znaczenie. Do żadnej też planowo przeprowadzonej bitwy na ulicach Warszawy nie doszło. Starcia miały charakter drobnych i przypadkowych. Ten stan kompletnego chaosu trwał szereg godzin, jak określił rzecz jeden z przywódców związku Zaliwski „działania nie udały się podług planu. Zamiast rozbroić wojska rosyjskie, uwięzić lub zabić w. księcia, sami zostaliśmy otoczeni i zamknięci w kilku ulicach”. Konstanty mógł bez trudności zlikwidować powstanie. Tylko jego niezrozumiała bierność zrównoważyła do pewnego stopnia chaos po stronie przeciwej; nie mniej wydosła-

nie się jego oddziałów rosyjskich z Warszawy wróżyło źle rozpoczynającemu się powstaniu.

W ciągu nocy wyłonił się „rzqd” tj. Rada Administracyjna z kilku kooptowanymi popularnymi osobami. W pierwszej odezwie potępiała „smutne wypadki”. Oficerowie powstanczy z oburzeniem zdeklarowali afisz. Mścił się brak rzqdu ze strony związku, zaczynała się tragedia powstania listopadowego, w którym u dołu rósł zapal, a kierująca góra nie mając wiary w zwycięstwo szukała wyjścia w rokowaniach, a właściwie kapitulacji przed Mikołajem. W 10-u miesiącach wojny, polowicznie prowadzonej, w której nie znalazła drogi do ludu i sposobu poruszenia mas, okazała ten sam brak decyzji — za lub przeciw powstaniu — co w ciągu tych 10 godzin nocy listopadowej.

Ten brak decyzji miał brzemienne skutki następstwa. Oglądano się na Konstantego, choć on od początku deklarował swoją neutralność powlarzając stale, że to sprawa samych Polaków. Istotnie miał o tyle rację, że sprawą samych Polaków było przede wszystkim zdobyć się na zupełną solidarność i jedność w pojmowaniu celów polityki narodowej, a wojnę z carem podjęć zależnie od wymogów interesu narodowego a nie w stanie rozdwojenia wewnętrzne. Najgorzejniejszym jego objawem było zupełne zignorowanie sprawy chłopskiej — w 40 lat po popolisym ruszeniu w. rewolucji francuskiej.

W Polsce mieszka wybitny malarz węgierski

Kilka słów o pracy ARPADA MOLNARA

Kudowa, w listopadzie.

Wiele się pisało i pisze o Ziemiach Odzyskanych, dając w pierwszej linii miejsce wiadomościom o zaludnieniu, o zagospodarowaniu i osiągnięciach gospodarczych itp. Za mało jednak zwraca się uwagi na wartości kulturalne, jakie kryją te ziemie. Głucho np. o takich osobowościach, jak Muzeum Przyrod-



Prof. Arpad Molnar

nice w Cieplicach pod Jelenią Górą (niespotykane w Polsce i rzadko w Europie widziane kolekcje egzotycznych motyli, rajszych ptaków i kolibrów), Muzeum Regionalne w Karpaczu, schronienie dla ginącej już, dawnej góralszczyzny dolnośląskiej, teatr w Jeleniej Górze, który niedawno święcił jubileusz pracy artystycznej mistrza Ludwika Solskiego, wystawiając nieśmiertelne Grube Ryby Bałuckiego.

Także i Kudowa, „perła” dolnośląskich uzdrowisk, miejscowości kuracyjna europejskiej sławy, posiada swoją artystyczną osobliwość. Jest nią stały pobyt w tej miejscowości wybitnego malarza węgierskiego, prof. Arpada Molnara. Kim jest Arpad Molnar, wie każdy, kto interesował się sztuką malarską w ostatnim pięćdziesięcioleciu, jest to bowiem artysta,

którego rozgłos ogarnął nie tylko całą Europę, ale też dotarł poza Ocean. Toteż, gdy w oknie perfumierii p. Walczyńskiego, sympatycznego pioniera, rodem z Warszawy, ujrzałem trzy obrazy (w tym jeden przedstawiający ratusz we Wrocławiu), i dowiedziałem się, że twórca ich stale mieszka w Kudowie, postarałem się za pośrednictwem p. Walczyńskiego o zapoznanie się z nim.

Artysta jest sympatycznym, blisko 70-letnim starszakiem, trzyma się jednak dziarsko, zwracając uwagę swym nieprzeciętnym wyglądem. Mieszka przy ul. Żymierskiego 6, w małym, lecz przystojnym mieszkanku, które mu przyznało Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, pragnąc pozyskać współpracę tak wybitnego malarza w propagandzie Ziemi Odzyskanych.

Urodzony w Budapeszcie, pochodzi z starej rodziny, którą koligacje łączą podobno z rodem Batorów. Toteż marzeniem prof. Molnara jest namalować wielkie płótno, przedstawiające koronację Stefana Batorego na króla polskiego. Chce w ten sposób zadokumentować swe dawne i nowe sympatie do Polski, która go przyciągnęła gościnnie na swej ziemi. Molnara interesowała już dawniej sztuka polska, zna on panoramę racławicką, uwielbia dzieła Jana Styki, Matejkę zna — niestety — tylko z reprodukcji. Bliższą znajomość zawarł w czasie swego długoletniego pobytu w Berlinie z Wojciechem Kossakiem, którego uważa za wielkiego artystę.

Zakres talentu prof. Molnara jest bardzo szeroki. Jest malarzem figuralnym i allegorycznym, (w tym przypomina naszego Siemiradzkiego, którego arcydzieła zna i podziwiał), a jego freski i plafony ozdabiają wiele zamków i pałaców na Węgrzech i na Zachodzie. Jego dziełem są też słoneczne monumentalne ścienne, zdobiące monumentalną (pewnie najpiękniejszą na Dolnym Śląsku) pijalnię wód leczniczych w Kudowie.

Prof. Molnar uprawia również malarstwo religijne i w tym kierunku zdaje się, można by wyzyskać jego twórczość dla wzbogacenia naszej produkcji obrazów kościelnych oraz reprodukcji dla celów

mieszkalnych. Zapytany, które ze swych licznych dzieł sam uważa za najlepsze, stwierdza ze smutkiem w oczach, że tryptyk, którego środkowa część przedstawiała Ukrzyżowanie, a boczne obrazy Narodziny i Zmartwychwstanie. Niestety dzieło to, rozmiarów olbrzymich (18 x 4 m) zaginęło, zniszczone w czasie bombardowania, choć było przechowywane, zwinięte w dwóch wielkich, blaszanych tubach. „To była najlepsza praca mojego życia” — mówi z żalem Arpad Molnar, pokazując mi fotografie tego rzeczywiście monumentalnego dzieła.

Przerzucamy fotografie i reprodukcje obrazów artysty, przeglądamy wielki zbiór akwarel, przedstawiających widoki z całej Europy, zamki, pałace, fragmenty architektoniczne miast, rzeki, jeziora, góry, uroczę zakątki z okolic Kudowy. Wśród krajobrazów, od których roi się pracownia prof. Molnara, zwracają swą tematyką zwłaszcza trzy, przedstawiające widoki z tak drogiego sercu polskiemu Monte Cassino. Obrazy te powinny



A. Molnar — Dziewczyna węgierska

stanowczo być zakupione i umieszczone w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Nie powinno się pozwolić, aby znalazły się w rękach prywatnych.

Kudowę ukochał Molnar całym

sercem, od blisko lat trzydziestu przyjeżdża tu co roku, od kilku lat jest jej stałym mieszkańcem. Poza wspomnianymi już malowidłami w Pijalni i wielu akwarelami, które poświęcił Kudowie, zamierza wydać drukiem Legendę o źródle Śniadeckiego (dawniej Eugeniusza), ilustrowaną własnymi rysunkami.

Arpad Molnar stanowi wybitną indywidualność artystyczną, jest artystą odchodzącej epoki, lecz świeżość jego sztuki i zapał prawdziwie młodzieńczy pozwalają spodziewać się, że mimo podeszłego wieku — może dać jeszcze wiele dzieł niepoślednich. Molnar chce malować, ale nie ma papieru, płótna, pędzli, a nade wszystko farb. Tego wszystkiego trzeba mu dostarczyć, względnie umożliwić ich nabycie. Nie można pozwolić, aby taki niezwykle talent marnował się!

J. Dzierżyński.

Adwent w przysłowia

Do adwentowej pory odnosi się mnóstwo przepowiedni rolniczych i przysłów.

1. Gdy w adwencie szadź na drzewie się pokazuje, to rok urodzajny nam zwiastuje.
2. Co zamorzysz w adwencie, tego nie dobiedziesz po święcie.
3. Kto się zaleca w adwenta, ten będzie miał żonę na święta.
4. Kto ziemię w adwent pruje, ta mu trzy lata choruje.
5. W adwenta, same posty i święta.

T. K.

102 lata życia - 77 kapłaństwa

Pamięci najstarszego księdza polskiego

Kraków, w listopadzie

Wielki patriota, Polak bardzo gorącego serca, szanowany obywatel, śp. ks. prałat Stefan Szymkiewicz kanonik honorowy kapituły przemyskiej, był najstarszym księdzem polskim naszego pokolenia. Dożył on niezwykle późnego wieku. Umierając liczył 102 lata, bez pięciu dni zaledwie.

Kiedy obchodzili setną rocznicę urodzin, przesłałem mu serdeczne życzenia, wspominając te lata, które nas zbliżyły do siebie. W odpowiedzi na życzenia, otrzymałem od sędziwego jubilata list, który musiał każdego czytającego zadziwić: żywotnością umysłu i pamięcią zdumiewającą.

W kapłaństwie przeżył 77 lat, bijąc wszystkie rekordy księży-jubilatów. Zgasł w 78 roku kapłaństwa.

Zwyczajnie tak bywa, że u ludzi tak długowiecznych, jak śp. ks. prałat Szymkiewicz, dopatrujemy się przyczyn rekordowo długiego żywota. U śp. ks. Szymkiewicza tym elementem długowieczności była chyba przede wszystkim niezrównana pogoda ducha, niczym nie zamącona i promieniująca w obcowaniu z ludźmi, do których odnosił się zawsze z ogromną życzliwością i gościnnością słynną na całą okolicę, na wszystkie sąsiednie parafie, nietylko diecezji przemyskiej, ale i tarnowskiej. Okrężną długą drogą otrzymywałem z Katowic wiadomości o szczegółach z ostatnich chwil seniora kleru polskiego, od jego 84-

letniej siostrzenicy, p. Anastazji Klciarskiej. Śmierć miała bardzo lekką, bezbolesną. Określa ją sędziwa siostrzenica: „jak zdmuchnięcie świecy”.

Niech odpoczywa w pokoju dusza



Ks. prałat Stefan Szymkiewicz

śp. ks. prałata Szymkiewicza, który przeszedł przez bardzo długie życie, siejąc w oko o siebie słoneczne ziarno pogody ducha, ewangelicznej miłości bliźniego i życzliwości!

Vivas in pace, anima candida!

Ks. Henryk Weryński

NOWOŚCI ze ŚWIATA
ZNAJDZIESZ IKP-a
CZYTAJĄC

ADAM CZEKAŁSKI

53

Wschód się pali

POWIEŚĆ

Thompson uczynił zadość tej prośbie i wysiadł z samochodu nie bez wydatnej zresztą pomocy dwóch konwojujących go Japończyków. Na gruncie stałymi dwaj żołdaci aniołowie strdże ujęli go znowu pod ramiona i zaczęli prowadzić po jakichś schodach. Ruchomość pomostu, po którym szli, zdradziła Fredowi, że wchodzi po pomoście na okręt. Przewidywanie to sprawdziło się w parę minut później, kiedy zdjęto mu opaskę z oczu. Rozejrzał się natychmiast pilnie i stwierdził, że znajduje się na okręcie wojennym — „Czikoku-Maru”, jak przeczytał na jednej z szalup.

— Jesteśmy na miejscu, master — powiedział w tej chwili oficer, który go tutaj przykonwojował z dwoma innymi żołnierzami. — Pan tu zostanie.

Fred nie uważał nawet za potrzebne mruknąć w odpowiedzi. Przeszedł wolnym krokiem do przeciwnej burty i zapatrzył się na mętne i brudne niesychanie wody Jang-Tse-Kiangu. Znał tę rzekę dobrze w tym miejscu, a jednak nigdy nie umiał się oprzeć jej podziwianiu. Jakaż bowiem ogromna ta rzeka. Mętne jej wody, niosące żółty muł i b'oto, płyną z Tybetu, z odległości 5,5 tysiąca kilometrów, wpadając do Oceanu Spokojnego, a w jej dorzeczu mieszka

dwieście milionów ludzi! Jest to królowa rzek: szeroka i tak bogata w wodę, że nawet statki 10000-tonowe mogłyby płynąć w górę jej biegu całe tysiące kilometrów.

Nad Szanghajem zapadała noc. W górze mrukały gwiazdy, a w dole, niby na drugim niebie, iskrzyły się tysiące światła w porcie. Zrzadka błyskało wśród nich światło białe, mocne, pierwszej wielkości: reflektory angielskich kanonierek.

Thompson wiedział, że to one i na wspomnienie, że kanonierki te, tak niezbyt dalekie, są jednak dla niego w tej chwili nieosiągalne — ogarnął go żal i ból szarpał mu mózg bolesnymi myślami.

„Czikoku-Maru” przygotowywał się do odpynięcia. Gdzie też zanieś go ten obcy okręt? Jaki los zgotuje mu najbliższa przyszłość? Co z nim zamierzają zrobić Japończycy? Gdzie teraz znajduje się Daniela? Wszystko to były wielkie niewiadome, które dopiero życie miało rozwiązać.

XXIV

TRUP W POCIAGU

Daniela siedziała w przedziale pociągu, zasunięta głęboko w poduszki, i przeglądała książkę, którą w pierwszym odruchu na wiadomość o

bytności w tym samym wagonie Yiszki wyjechała z walizy. Nie czytała jej jednak, ale bezcelowo przeglądała ilustracje, nie widząc ich nawet. Cała jej istota znajdowała się w najwyższym napięciu nerwów, a słuch był czujny, jak u leśnego zwierzaka. Parokrotnie dostrzegła kąciki oczu przesuwającą się przez korytarz Yiszki i w pewnej chwili poczuła nawet, jak oczy Japonki spoczęły na niej badawczo i ciekawie. Oczy japońskie właściwie nigdy nie zdradzają, ale tylko dla tego, kto nie zna ich dobrze. Daniela jednak znała dobrze wymowę oczu ludzi wschodnich, to też i teraz zrozumiała spojrzenie Yiszki.

W przedziale panowało milczenie. Corbin przeglądał jakąś gazetę japońską w języku angielskim i nie zwracał uwagi na to wszystko, co dzieje się dokoła niego. Wydawało się mogło, że sprawa Yiszki, jej obecność tutaj i ewentualność nawet zaarrestowania ich obojgu tak mało go obchodzi, że nie warto bynajmniej nad nią się zastanawiać. Ale by to pozór. Człowiek ten umiał tak znakomicie panować nad swoimi uczuciami, że najlepsi znawcy psychologii ludzkiej zawiedliby się byli na nim.

Po pewnym czasie, gdy wyczuł, że Yiszka odeszła gdzieś dalej, Corbin zasłonił się gazetą i szepnął:

— Wyczuwam przez skórę, że Yiszka nas śledzi.

— To pewne. Nie dała się zwiść zmianami naszych postaci.

— Cóż zrobimy, gdy przyjdzie kontrola?

— Oburzymy się naturalnie.

— I co dalej?

— Powołamy się na naszego kon-

sula. Rzesza niemiecka ma tutaj dzisiaj pewien dość poważny głos — może nam to co pomoże.

— Jeżeli szanowny pan konsul da się nabić w karafkę i uwierzy naszym papierom.

— Do niewiary nie ma najmniejszego powodu. Dokumenty mamy w porządku, nawet najwybitniejszy znawca tego rodzaju spraw nie byłby w stanie powziąć żadnego podejrzenia.

— Ha, więc czekajmy, co będzie na końcu tej zagadki.

I oboje państwo Müllerowie znowu pograżyli się w lekturze, której jednak żadne z nich nie czytało. Udawali tylko, że zajęci są czytaniem, ale w gruncie rzeczy każde z nich myślało o jednej i tej samej sprawie.

W takim napięciu nerwów jechali wciąż naprzód, ale w miarę, jak pociąg pożerał przestrzeń i zbliżał się do Hirozimy, a nic się nie stawało takiego, co by napięcie nerwowe usprawiedliwiło, uspokajali się.

— Zdaje się — odezwała się w pewnej chwili Daniela — że wszystko to tylko nam się przewidziało.

— I mnie się tak zdaje — zgodził się Corbin.

Oboje odetchnęli z ulgą i postanowili zdrzemnąć się nieco. Daniela okręciła się w swój płed podróżny i wyciągnęła na ławce Corbin nakrył się płaszczem i zwinął się w kłębek naprzeciwko. Po pewnym czasie jednostajny, kołyszący ruch pociągu uspił ich. Nie obudzili się nawet na stacji w Horozima, gdzie pociąg zatrzymał się dłużej i dopiero na półowie drogi między Horoz-

szima i Szimonoski obudził ich kontroler wojskowy.

— Bardzo przepraszam, że przeszkadzam w spaniu i wypoczynku — uśmiechał się młody człowiek w mundurze wojskowym — ale ciężki obowiązek kontroli zmusza mnie do tego. Poproszę państwa o dokumenty.

Corbin wyjął z portfelu dwa paszporty i podał je kontrolerowi. Daniela usiadła i obrzuciła ciekawym spojrzeniem wojskowego. Nie wyczuła w nim nic wrogiego. Wojskowy tymczasem, przejrzawszy poobieżnie paszporty, oznajmił, że przyjęte — niebawem, a tymczasem zabiera dla przywołania na nich pieczęci. Po tych słowach wyszedł. W przedziale zapanowało długie milczenie.

— Najzupełnie nic.

Daniela się roześmiała.

— Rzeczywiście — rzekła — zachowujemy się jak dwoje dzieci schwytych na zrywaniu wiśni w cudzym ogrodzie.

— A tymczasem powinniśmy zachowywać się poważnie i z dostojstwem, jak na dwoje tak statecznych małżonków przystało.

Nagle, po tych słowach Corbina, rozległ się gdzieś opodal stłumiony, bolesny ludzki krzyk, potem dał się słyszeć upadek jakby ciała ludzkiego, zadudniały deski korytarza, trzasnęły drzwi i w jednej chwili w wagonie powstał rozzgardiasz i hałas Corbin pierwszy zerwał się z siedzenia i podbiegł do drzwi.

— Tam stało coś niezwykłego! — zawołał. Trzeba zobaczyć

Marian Turwid

ZJAZD WROCLAWSKI

Wrocław, w listopadzie. Do Wrocławia — na walny zjazd literatów — jechałem z uczuciem i ciekawości i niepokoju zarazem. Ciekawość i niepokoju zobaczenia narzeczcie na własne oczy największego ośrodka Ziemi Odzyskanych i — bałem się jednocześnie deprymującego spotkania się z jeszcze jednym więcej, i jednym z największych, miastem-upiorem, miastem-ruiną.

Gdy bowiem wieś stosunkowo prędko leczy się z ran i gdy coraz rzadziej nopotykasz na swej drodze na okaleczonych świadków wojennej zawieruchy, to miasta, zwłaszcza zaś miasta wielkie, trwają długo w swej zniekształconej formie — by wciąż na nowo, boleśnie i rzekłbyś natrętnie przywołać na pamięć lata najczarniejsze i emanować nieustannie najbardziej przynębiającą atmosferę.

W jakim kształcie — a raczej — w jakim aż stopniu zniekształcenia znajduje to miasto, które ongi było dumnym piastowskim grodem, a które z wiekami przeobraziło się — rozległe i wielkie, bo aż nieomal osiemset tysięcy mieszkańców liczące środowisko? Środowisko — dodajmy — opanowane stopniowo i konsekwentnie przez żywioł coraz bardziej nam obcy, coraz bardziej nam wrogi. W jakim kształcie — powtarzam — znajduje to miasto dziś, gdy po burzy, sprawiedliwość dziejowa zwróciła je znowu prawowitym jego właścicielom?

Nim na pytanie swoje doczekałem się odpowiedzi, pamięć — z pojęciem „Wrocław” skojarzyła koleino cały łańcuch faktów wymownie dowodzących, że nie trzeba się nam aż do Piastów zapędzać, by trafić na ślady polskości w niewolonym przez wieki pra-polskim mieście. Z całego szeregu przypomnień niech zanotuję choćby tylko kilka spotkań — z serii literackich — na wrocławskim bruku. A więc spotkań z twórcą „Kuźnicy” ks. Hugonem Kollatalem, z autorem „Mazurka Dąbrowskiego” — Józefem Wybickim, dalej z Juliuszem Słowackim, który tu, we Wrocławiu właśnie, spotykał się po raz ostatni z ukochaną matką, a jeszcze dalej: z Reymontem, z Romanem Zmorskim czy wreszcie z Janem Kasprówcem — studentem Uniwersytetu Wrocławskiego, studentem — swą czupurna polskością nie mało kłopotu sprawiającym zakutym niemieckim bełfrom...

Głośno, po polsku, na wrocławskich zebraniach studenckich rewolucyjny przyszył autor „Hymnów” ani się spodziewał, że tak już rychło, że zaledwie na kilkadziesiąt lat później, do miasta jego lat górnych i chmurnych zjadła się na swój sejm doroczny pisarzy z całej Polski. Nie tylko ci z bliższych Katowic, Łodzi czy Poznania, ale i ci z Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy, Torunia, Lublina i ba — z Gdańska i Szczecina. Podobnie jak wszystkie środowiska, podobnie i wszystkie grupy literackie stawiały się solidarnie na wrocławski zjazd. Od pisarzy lewicą aż po reprezentantów obozu katolickiego. Od „Kuźnicy” — po przez zespoły „Odrodzenia”, „Nowin Literackich”, „Twórczości”, „Wsi”, „Arkony” aż po „Tygodnik Powszechny”.

Nie spodziewał się tego także Jan Kasprówec, że już tak wnet, że już na kilkadziesiąt lat po jego studenckich, manifestacyjnych w polskim języku wygłaszanych przemówieniach — nikt w całym ogromnym Wrocławiu nie mówi już będzie po niemiecku. Przewedrowałem Wrocław wzduż i wszerz, docierałem po przez niekolejczące się haldy rumowisk do wszystkich zakątków pulsujących życiem — i nie usłyszałem ani jednego niemieckiego słowa. I nie oparła mnie rezygnacja na widok całych

dzielnice rozbitych i martwych i na widok wspaniałych dalekobieżnych, szerokich ulic — przeobrażonych w dzikie i milczące wąwozy gruzu. A nie zawładnęła mną rezygnacją dla tego tylko, że na cme tarnej pustyni

Stanisław Brzeczowski



SPOJRZENIE NA WROCLAW

rumowisk napotykałem na coraz to większe, coraz to bujniejsze oazy polskiego życia. Ta sama bujna żywotność z jaką spotykamy się w Warszawie czy Poznaniu, to samo prężne dźwiganie się życia polskiego na przekór wszelkim katastrofom, przeskodom i przeciwnościom — nie pozwoli tu na melancholię, zniechęcenie i rozpacz, mimo, że obraz zniszczenia jawi się oczom przybysza co krok w rozmiarach przytłaczających, w formach po prostu potwornych. Jest krzepiąca, podnosząca na duchu moc w zaciętych wysiłku tych dwustu-pięćdziesięciu tysięcy pionierów dźwigających Wrocław z gruzów. W wysiłku gigantycznym, upartym i zgodnym, mimo, że wszystkie dzielnice Polski złożyły się na pierwszą falangę wrocławian. Usłyszysz tu akcenty mowy wszystkich dzielnic a nie napotkasz na żadne dzielnicowe różnice. Tu nie ma czasu na spory ani tarcia, gdy cel jest pilny i nade wszystko ważny: ugruntowanie polskości w największym środowisku Odzyskanych Ziemi.

Musiła, widać, ta wrocławska atmosfera solidarności i zgody przeniknąć także na salę obrad sejmujących pisarzy polskich, bo na Zjeździe Wrocławskim dominował ton jak najdalej idącego wzajemnego zrozumienia. Na tle Wrocławia tym bardziej



Jarosław Iwaszkiewicz
Prezes Zw. Zaw. Literatów Polskich

obowiązująco zabrzmiały słowa Zdzisława Hierowskiego, kiedy mówiąc o roli pisarza w życiu narodowym stwierdził, że podczas gdy gdzie indziej zbiorową psychikę narodu kształtują przede wszystkim myśliciele i filozofowie, to w Polsce tę wielką rolę spełniali zawsze pisarze. Naród polski miał zawsze wielkie zaufanie do swoich pisarzy, zaufanie sięgające tradycyjnie od wieków. Czy nie zawiedzie się i dziś?

Nuta głębokiej troski o jak najsuwniejsze wypełnienie wyjątkowego zadania — dochodziła do głosu w przemówieniach znakomitej większości mówców. Mimo reprezentowanych różnych postaw ideologicznych godzono się z potrzebą ideologicznego zaangażowania się literatury. Na drodze do wielkiej sztuki dla prostego człowieka domagano się zerwania z wyrafinowaniem i elitaryzmem, ale

wypowiadano również nieustępliwa wojnę tandecie, szmirze i łatwemu konformizmowi. Mowa Prezydenta Rzplitej wygłoszona w przeddzień Zjazdu Literatów z okazji otwarcia rozgłośni wrocławskiej, była przed-

miotem poważnych i wielokrotnych rozważań. Stwierdził bowiem w swej mowie Prezydent Bierut, że naród ma prawo stawiać swoje wymagania twórcom. Pomagać się, by utwory pisarzy odpowiadały potrze-

Gustaw Morcinek

FILM O ŚLĄSKU

Po wojnie znalazłem się w Belgii. Wędrując po niej, dotarłem do Charleroi, typowej osady górniczej, nie różniącej się wiele od naszych Katowic czy Chorzowa. Spotkałem się tam z dawnymi emigrantami polskimi, którzy na kilka lat przed drugą wojną światową, a niektórzy jeszcze przed pierwszą wojną światową wyemigrowali z Poznańskiego i ze Śląska. I gdy jednego z owych Ślązaków zapytałem, czy wraca do Polski, odparł:

— Pewnie, że wracam! Przecież teraz Polska została przyłączona do Śląska...

W tym pozornym paradoksie mieści się ów charakterystyczny rys Ślązaka, który najbardziej zaskakuje Polaka z innych dzielnic Polski i który tak trudno zrozumieć. W ogóle Śląsk trudno zrozumieć. Ongiś Zofia Kossak nazwała go „nieznanym krajem”. Trafnie to określiła, tym bardziej, że jeszcze dzisiaj wciąż jest o wym „nieznanym krajem”. Potocznie każdy wie, że na Śląsku były trzy powstania i że Śląsk — to krajina kopalni i hut. To wszystko. A ostatnio zrodziła się jeszcze ponura legenda, że podczas okupacji niemieckiej Śląsk wyparł się polskości.

Ów egzotyzm Śląska zawsze nęcił i nęci nadal pisarzy, plastyków i muzyków. Lecz każdemu trudno, ogromnie trudno zrozumieć istotę Śląska i jego ludzi, i stąd też owo ubóstwo Śląska w tematyce sztuki polskiej. Pojawia się najwyżej dymiące kominy i nieforemne wieże szybowe. To wszystko. A w opowiadaniach prostacków szerzy się znowu przekonanie, że Śląsk jest ziemia niegościnna, a Ślązacy — to ludzie twardzi, nieuczciwi, niechętni przybyszom z innych dzielnic Polski i że skorzy są do wyrzeczenia się polskości.

Egzotyka śląska nęciła i tych, którzy zajmują się filmem.

Przecież to niezwykle i jak bardzo emocjonujący temat owe dymiące kominy, wieże szybowe, palące się haldy, krajobraz z obrazów Meuniera, podziemia z czającą się śmiercią i przede wszystkim sam człowiek, tak bardzo inny i tak bardzo ciekawy.

Przed wojną nakręcono dwa filmy na Śląsku. Tematem ich była kopalnia węgla. Jeden Łył dobry, drugi — pożał się Boże! Za to oba musiały się spalić w płonącej Warszawie podczas powstania.

Obecnie Film Polski przystąpił do ponownego podjęcia się tego tematu.

bom ogółu, by nie budziły zwątpienia w okresie, gdy potrzeba zapalu i wiary, by nie apoteozowały depresji, gdy naród chce żyć i działać.

Z ostrym atakiem na literaturę fałszywego humanizmu, na literaturę zwątpienia i społecznej izolacji człowieka wystąpił przeto Stefan Żółkiewski, naczelny redaktor „Kuźnicy”. Z całym szeregiem jego postulatów zgodził się bez zastrzeżeń reprezentant pisarzy katolickich — Jerzy Zagórski. Sprawie znalezienia właściwej drogi do ludu i sprawie należytego wychowania masowego komentaria literatury wartościowej — poświęcono wiele uwagi. W pięknym, porównawczym przemówieniu dał Jerzy Zawieyski wyraz wielkiej radości każdego z pisarzy na widok coraz tłumniejszego udziału mas polskich w życiu kulturalnym narodu. Przecież — zakończył — największe wzory literatury naszej — to wzory służby całemu narodowi.

Wypowiedzi przedstawicieli dzisiejszej literatury polskiej na Zjeździe Wrocławskim zapewniły — że piśsarstwo nasze nawiązywać zamierza coraz zdecydowanie do swych najlepszych, najświetniejszych wzorów. A pięknym, widomym znakiem społecznego zrozumienia roli pisarza stał się właśnie — Wrocław.

ŻYCIE KULTURALNE

Dzieła sztuki dla świetlic.

Z inicjatywy wojewody gdańskiego inż. Zralka komisja złożona z przedstawicieli Wojew. Rady Sztuki i Kultury Artystycznej i członków OKZZ kupiła z funduszy Rady na wystawie dorocznej oddziału gdańskiego Związku Artystów Plastyków — 18 obrazów artystów gdańskich, które ofiarowano wyróżnionym przez OKZZ świetlicom.

Z kroniki literackiej.

Prezes oddziału pomorskiego Związku Literatów, prof. Konrad Górski oraz znany pisarz śląski Gustaw Morcinek odbyli tournée odczytowo-autorskie po Pomorzu. Prof. Górski wygłosił ostatnio w Koronowie odczyt pt. „Bolesław Prus — charakterystyka” odbyły się kolejno we Włocławcu — nt. „Hymny Kasprówicza”. Prelekcja poprzedzona została produkcjami miejscowego chóru „Lutnia”. Wieczory autorskie Gustawa Morcinka odbywały się kolejno we Włocławku, Chojnicach, Grudziądzu, Chełmie i Świeciu.

W następnym kolumnie kulturalnej: **WOJCIECH NATANSON** „O wycieczce czeskiej”

Okres okupacji i dzieje tej ziemi wraz z jej ludźmi dostarcza pod dostatkiem frapującego materiału. Film ów pod pretensjonalnym nieco tytułem „Stalowe serca” przedstawia podziemną walkę Ślązaka z niemieckim okupantem.

Zanim podjęto się tej pracy, autor scenariusza musiał zebrać odpowiedni materiał. I trafił z miejsca na trudności. Nie dlatego, że go było jakoby brak, lecz po prostu dlatego, że Ślązak nie umie czy nie chce mówić o swej walce z okupantem. Wszystko to, co zalaśnie patosem, jest dla niego czymś obcym, ba nawet śmiesznym. Walczyło się z Niemcami, lecz cóż

Śląsk. Przed odejściem usiłują hutę wysadzić w powietrze, kopalnię podpalić. Teraz hutnicy i górnicy przystępują do ich obrony. Hutę obronili, lecz kopalnia się pali. W czasie akcji ratunkowej w podziemiu ginie bohater filmu. I to wszystko.

Treść prosta, prawie że jakby z grubsza ociosana, a jest bardzo wernym odbiciem śląskiego życia! Występują tylko dwie kobiety. Stara Górnoślazaczka, współpracująca z robotnikami i młoda sanitariuszka z Krakowa, której ta trudno żyć się z tym odmiennym światem Poza tym moc wspaniałych statystów i kilku aktorów. A przede wszystkim jest ży-



Scena z filmu „Stalowe serca”

w tym dziwnego? Dobrze, lecz świat powinien o tym wiedzieć... A dlaczego? Czy ów świat wie czy nie wie, swoje zrobiliśmy i nikt nam tego z naszej własnej świadomości nie odbierze. A co inni myślą? — i tu następuje machnięcie dłonią, pogardliwe świśniecie przez zęby luz zgola mało zachęcające splunięcie.

Twórcy filmu o Śląsku nie zrazili się ową sobliwą skromnością Ślązaka. Zebraли z mozołem potrzebny materiał i przystąpili do pracy.

Akcja bardzo prosta. Oto na jednej kopalni i na jednej hucie — obojętne na której i w której miejscowości, bo to działo się na wszystkich kopalniach i we wszystkich hutach — hutnicy przystąpili do walki. W porozumieniu z górnikami wysadzają w powietrze maszyny wyciągowe na kopalni i maszyny w walcowni hutniczej. W ten sposób — unieruchomili — zbrojenie warsztaty niemieckie. Za to giną rozstrzelani pod strakami haldy. Jak zawsze i wszędzie — i tutaj znaleźli się zdrajcy. Zdrajca w „Stalowych sercach” dostaje za swą przysługę... papierosa od gestapowca a hutnicy wrzucają go w czeluście wielkiego pieca. Tymczasem pod Śląsk podchodzi zwycięska armia radziecka. Niemcy w popłochu opuszczają Górny

cie — jako najwspanialszy aktor — życie w kopalni i w hucie.

Film ów, mający się ukazać na ekranach w niedługim czasie, poza swymi wartościami artystycznymi posiada jeszcze inne wartości. Pozwoli nam zobaczyć owo życie Śląska od strony dotychczas nie widzianej, pozwoli nam ujrzeć ów śląski patos pracy, do którego Ślązak nie chce się przyznać, a poza tym będzie on apologią Śląska, broniącą go dzielnie przeciw niepoważnym zarzutom i uprzedzeniom ze strony również mało poważnych katonów narodowych.

Film ów nareszcie przekona niewierzących Tomaszków, że Śląsk zawsze był polski. Zwłaszcza, że podczas okupacji najszczodrzej przypieczętował krwią swoją przynależność do Polski. Film ów nie powie wprawdzie, że Ślązacy młodzi i starzy ginęli masowo rozstrzeliwani, wieszani, w obozach koncentracyjnych, nie powie, że około 20 tysięcy Ślązaków było zorganizowanych w akcji podziemnej, że na przykład na takim Cieszyńskim zginęło 67 nauczycieli śląskich za swą polskości, lecz może rozwiać ową ponurą — jak wspominałem — legendę, krzywdzącą Ślązaka zarzutem, że w czasie okupacji był „Volksdojczem”.

Leon Rózdzyński

W 1831 ROKU PANOWAŁA cholera w Bydgoszczy

Bydgoszcz, w listopadzie.

Po bitwie pod Ostrołęką, odkąd dzięki nieudolności wodzów, powstanie listopadowe chyliło się ku upadkowi, stanęła Polska, opuszczona przez całą Europę na skutek waśni rządu narodów, z sejmem i generałami, przed zagładą autonomii i samostanności narodowej w Królestwie. Doremno przelana krew młodości polskiej nie powstrzymała przeciwnika przed Warszawą, a gdy stolica uległa przemocy, w następstwie działań wojennych, przeszła przez ojczyzną naszą, z niezwykłą gwałtownością, epidemia cholery, którą wstrzymała dopiero szerokie wody Odry.

Pierwsze nieurzędowe wiadomości o grasującej w Warszawie i okolicy zarazy dotarły do Bydgoszczy w końcu kwietnia 1831 r. W nadzwyczajnym dodatku do 18 tego Dziennika Urzędowego Królestwa Pruskiej) Reencji, prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego Flotwell potwierdził powyższe wiadomości, zarządzając równocześnie obsadzenie granic polsko-pruskich kordonem wojskowym - sanitarnym oraz zamknięcie tychże dla ruchu pasażerskiego, towarowego i bydłowego. Dla pasażerów z Polski wyznaczono dwa miejsca przejściowe, kontumacyjno - kwarantanne, przez które również było wolno przewozić towary i przeprowadzić bydło. W miejscowościach kontumacyjnych w Strzałkowie i Podzamczu urządzona była dostateczna ilość odosobnionych mieszkań, w których musieli poddać się badaniom lekarskim i przepisowemu oczyszczeniu oraz kwarantannie, podczas której przekonano się, czy nie są przenosicielami okropnej choroby. Poza tym zaopatrzono miejsca kontumacyjne w kąpiele garkuchnie i szpitale, z których podróżni mogli korzystać. Jako schrony dla przewożonych towarów postawiono składnice, a dla przeprowadzanego bydła pławialnie. Kwarantanna trwała, zależnie od tego czy podróżny przybył z okolicy zarażonej czy wolnej od choroby od 10 do 20 dni.

Do natychmiastowego przekroczenia granicy upoważniało jedynie zaświadczenie lekarskie z którego wynikało, że punkt wyjściowy podróży był wolny od zarazki cholerycznej oraz kierunek podróży wiódł przez części kraju niedotknięte cholera.

W drukarni rządowej w Bydgoszczy odbito broszurkę z przepisami środków zaradczych przeciw epidemii, którą za srebrny grosz, a nawet za darmo, rozdano pomiędzy obywateli. W przepisach tych zalecano na wypadek wybuchu choroby, zachować jak największe odcydlstwo ciała i czystość pomieszczeń, nosić czystą bieliznę, unikać przeziębienia przez noszenie pasa flanelowego na gołym ciele brzucha, unikać opilstwa i nadmiernego używania potraw, prowadzić porządną sposobność życia wolny od rozpusty i wszelkich namiętnych wrażeń. Człowieka u którego pojawiły się symptomy choroby należało natychmiast zgłosić policji. Pielegnującym polecono przy dożu chorego nie robić gębokich wdechów oraz zalecano aromatycznym octem nacierać wargę pod nosem i płukać usta.

Ze strony pruskiej wyjechała do Polski specjalna komisja lekarska celem zbadania postępu choroby. W kraju wyznaczył rząd upoważnioną do wszelkich kroków zapobiegawczych komisję wojskową - cywilną, na której czele stał generał broni.

Wobec tylu zarządzeń i przepisów wzburyły się umysły obywateli departamentu bydgoskiego. W kilku miejscowościach przyszło nawet do demonstracji i zaburzeń. Ludność w głośniejszych domagając się sześcioletniego wyjaśnienia ze strony rządu, albowiem nieupoważnieni i bojaźliwi rozsiewali niewiarogodne wprost wiadomości o postępie epidemii. Chcąc obywatelstwo zadowolić, ogłoszono wadze policyjne szczegółowe informacje o przebiegu choroby.

W Polsce wybuchła „azyatycka biegunka z womitami”. W Warszawie, dużo ludzi uległo jej z powodu nie-

dożywienia. Z braku odpowiednich przepisów sanitarnych przeniosła się epidemia także na okoliczne prowincje, zwłaszcza do ludu wiejskiego, pozbawionego opieki lekarskiej. Pierwszymi ofiarami zarazy stali się obywatele województwa mazowieckiego i płockiego. Miasta przybliżone granicy pruskiej jak Łowicz, Sochaczew, Nasielsk uległy także epidemii. Urzędowo zatwierdzonych, o stanie na ziemiach polskich danych, trudno było otrzymać dla tego, ponieważ ludność, zwłaszcza żydowska, z początku zatajała chorych, a zmarłych chowała w ukryciu. Twierdzono jedynie, że zaraza posuwa się ku zachodowi i zagraża granicom Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Mimo groźnego postępu choroby, żywił rząd pruski nadzieję odwrócenia nieszczęścia od swych obywateli. Gorączkowo kończono wewnątrz kraju przygotowania przeciwchorobowe. Grono ordynujących lekarzy uzupełniono medykami z zachodu, a nad ludnością wiejską rozciągnięto stałą opiekę sanitarną. Nadzieje rządu pruskiego nie spełniły się. W dniu 29 maja 1831 r. stwierdziło prezydium policji gdańskiej u robotników zakładów przemysłowych we Wrzeszczu, symptomy śmierci na cholera. W dn. następnym powtórzyły się wypadki śmierci u dwóch robotników portowych w mieście, a w każdym dalszym dniu zmarło kilka lub kilkanaście osób, zwłaszcza wśród ubogiej ludności starego miasta. Na przedmieściach choroba nie żądała jeszcze żadnej ofiary, w mieście, w pierwszych siedmiu dniach, zamknięto 71 zakażonych domów.

W związku z wybuchem cholery na nizinach gdańskich zamknął departament bydgoski swoje w kierunku Prus Wschodnich i Pomorza granice, ostrzegając obywateli przed stycznością z mieszkańcami z za kordonu. Za nielegalne przekroczenie pasa woj-

skowego sanitarnego, wyznaczono grzywnę w wysokości 10 talarów.

Wobec podrobienia w Polsce zaświadczeń lekarskich zwalniające podróżnych od kwarantanny, nakazała komisja walki z epidemią cholery, wszystkich podróżnych z Polski, bez różnicy czy byli w posiadaniu zaświadczenia czy nie, poddać 20-dniowej kwarantannie. Równocześnie zniósła komisja na czas ograniczony w departamencie bydgoskim, gdańskim

Adwent w obyczajach ludowych

Bydgoszcz, w listopadzie

Wkraczamy w okres adwentu. Obejmuje on cztery niedziele przygotowujące do Bożego Narodzenia. Obchodząc adwent, pragnie Kościół św. przypomnieć światu chrześcijańskiemu z jaką tęsknotą oczekiwała ludzkość Zbawiciela.

Adwent — to czas tęsknoty, modlitwy, skupienia i pokuty, a jednocześnie okres najbardziej sprzyjający rozwijaniu się kwiatów życia rodzinnego. Ongiś pod miłym światłem lampy naftowej w długie zimowe wieczory adwentu, kiedy szron rysował na oknach wzory srebrzyste — skupiała się cała rodzina za okrągłym stołem. zajęta pracą, modlitwą czy śpiewem. Czasy te minęły, jak minął okres lampy naftowej.

Lud zawsze najdłużej i najgorliwie zachowuje dane tradycje. Dba o to, by z pierwszą niedzielą adwentu ukończyły się ohocho zabawy i wesole przysięgi i nastąpił okres ciszy i powagi.

i królewickim, wszelkie targi, jarmarki, odpusty, procesje i pielgrzymki.

Gdy w prowincjach Królestwa szalała jeszcze choroba, odbierała epidemia w Warszawie już na sile. W miejscowości Drobinia w woj. płockim z powodu złych warunków sanitarnych umarło w trzech dniach 90 mieszkańców. W Opatowie wymarło 75% ludności, skutek ucieczki miejscowych lekarzy przed zbliżającą się chorobą.

Gdańsk otoczono ścisłym kordonem wojskowym z punktem kwarantannym w Tczewie.

Mimo zastrzeżonych przepisów, zdarzyły się często wypadki nielegalnego przekroczenia kordonów sanitarnych. Ażeby zapobiec dalszemu rozszerzeniu się choroby przez przemycających się, wydał rząd pruski w dniu 15-go

(Dokończenie na str. 8-mej)

LUDZIE FILMU

Douglas Fairbanks jr



Mało jest rodzin filmowych w Hollywood. Do tej mniejszości należy Douglas Fairbanks jr., były mąż Joan Crawford. Podobny do ojca, początkowo nie zwracał na siebie uwagi i był tacy którzy twierdzili, że nie tylko że nie zdystansuje ojca, ale nawet nie dorówna jemu. Douglas urodził się 9 grudnia 1909 roku w Nowym Jorku jako syn sławnego już wówczas Douglasa Fairbanka i Anny Both Sully, córki amerykańskiego „króla baletu”. Młody Doug kształcił się w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku i Los Angeles. Jego Macochą była, jak wiadomo popularna i lubiana na całym świecie Mary Pickford. Jako młody chłopiec marzył przede wszystkim o tym, aby pójść śladami ojca i już jako uczeń otrzymał różne role w filmach. Kiedy debiut jego w r. 1932 wywołał ostrą krytykę, młodzieniec wyjechał do Paryża, pragnąc zapomnieć o filmie i poświęcić się malarstwu i rzeźbie. Pragnienie pozostania aktorem filmowym nie dawało mu jednak spokoju. Po dwóch latach wraca do Hollywood, na nowo próbuje szczęścia. I powiodło się. Zostaje partnerem Joan Crawford i Katarzyny Hepburn. Złoty gwiazdę i pieniądze. Wyjeżdża do Anglii i rozpoczyna tam pracę jako aktor i producent jednocześnie. W roku 1938 z powrotem jedzie za ocean i osiada na stałe w Hollywood, poświęcając się pracy dla filmu. Nadchodzi wojna, rok 1939. Młody Doug wypełnia szereg misji politycznych, powierzonych mu przez prezydenta Roosevelta i w roku 1943 wyrusza na front. Po skończonej wojnie wraca do ojczyzny odznaczony szeregami orderów. nie wycofując się jednakże z aktywnego życia politycznego i społecznego. Mieszka z rodziną, tj. żoną i 2 córeczkami w posiadłości ziemskiej w Kalifornii. Doug jr jest ponadto wiceprezesem Amerykańskiego Stow. Kultury i Sztuki przy ONZ, stałym delegatem Amerykańskich Oficerów Marynarki Wojennej i czynnym członkiem Komitetu Weteranów Amerykańskich.

Pragnie jednak dalej poświęcić się karierze filmowej i ukazać się w całym szeregu najnowszych filmów amerykańskiej produkcji. (x)

Świat w szponach białej trucizny

Straszliwe skutki narkomanii wśród młodzieży — Hołdują temu nałogowi dorośli i młodzież — Winę za klęskę białej trucizny przypisać należy Niemcom

Helsinki, w listopadzie.

Prócz wielu innych nieszczęść wojna przynosi ze sobą rozprzężenie moralne, objawiające się nie tylko w sposób bezpośredni, tzn. w zaniku czystości duchowej i cielesnej, w wybrakach, które w dłuższych okresach międzywojennych likwiduje (zwłaszcza wśród młodzieży) wpływ szkoły i religii, ale i w sposób pośredni, nie zupełnie zawiniony przez tych, którzy temu rozprzężeniu ulegli.

Do takich zalicza się jeden z najgorszych w skutkach i najbardziej rozpowszechnionych nałogów — narkomania. A wśród wielu krajów europejskich, gdzie nałóg ten jest powszechny, najwięcej chyba ofiar znalazł on w Finlandii. W stolicy tego niewielkiego kraju, w jej kawiarniach



Zapas heroiny kończy się. Narkomanie grozi delirium — początek końca młodego życia.

oddaje się temu nałogowi otwarcie duża część społeczeństwa. Zadziwia zwłaszcza fakt, że wprost masowo narkotyzuje się młodzież. Nie obca jest tajemnica działania tych niebezpiecznych narkotyków nawet dzie-

czętom. Trucizny dostarcza doskonale zorganizowany świat podziemny.

Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że lekarze w bardzo częstych wypadkach posługiwali się przez dłuższy czas heroiną przy leczeniu rannych żołnierzy. W ten sposób leczenia pacjenci, przywykli do tego narkotyku bardzo łatwo. Trudno jednak było ich wyleczyć z tej szkodliwej manii. Odmowa lekarzy w przepisywaniu choremu heroiny, odnosiła tylko ten skutek, że nałogowy już heroinista kupował truciznę po wyższej cenie na tzw. „czarnym rynku”.

Mimo zajęcia się sprawą walki z narkomania przez Organizację Narodów Zjednoczonych, klęska narkomanii nie tylko nie zmniejsza się, lecz rozwija w całej pełni. Zwłaszcza w krajach zachodnich, w krajach bliskiego i dalekiego Wschodu. Ważnymi punktami nielegalnego handlu narkotykami są Nowy Jork, Londyn, Kairo, Paryż, i jakkolwiek dostawcami narkotyków są także kraje bałkańskie i kolonie europejskich państw. Rozwija się to zło, jak i wiele innych, pod bokiem ONZ twierdzącej, że nielegalny handel heroiną, opium, morfiną, teiną i innymi narkotykami, został opanowany.

Wystarczy jednak wyjść na ulice Paryża czy Helsinek, aby przekonać się, że tak nie jest. Najtrudniejszym bowiem zadaniem — i nikt tego nie zaprzeczy — jest likwidacja tego, co legalnie nie istnieje. Jeśli więc z trudem Narody Zjednoczone walczą dziś z klęską narkomanii, jeśli skutki tej walki nie są takie, jakich życzy sobie ONZ i wszystkie narody, to

i ten stan rzeczy zawdzięcza świat kolebce wszelkiego zła — hitlerowskiemu Niemcom, którzy nie tylko o-



W szpitalach wojennych stolicy Finlandii — Helsinki — leczono rannych żołnierzy heroiną. Stało się to przyczyną ogromnego szerszenia się narkomanii. W rezultacie czarny rynek zarzucony jest tym niebezpiecznym narkotykiem. Narkotyzują się dziś nie tylko byli żołnierze, nie tylko dorośli, ale i młodzież. — Zdjęcie przedstawia 17-letnią uczennicę szkolną, zażywającą w jednej z kawiarni stolicy Finlandii biały, zabójczy działający proszek heroiny.

kryli świat milionami mogił, ale i dali ludziom do rąk trucizny, które gorszy mogą wywołać skutek niż kula karabinowa. K. Ficz

Fraszki

Czuli małżonek

Wczoraj rozstał się z żoną. Umarła, jako się rzekło: Dla niej się niebo zaczęło — Dla niego skończyło się piekło. Zbigniew Becker

Pianista

Grał na fortepianie jakiś młody [młody, że dorównałby mistrzom to ręce, gdyby nie dwie przeszkody: jego obie ręce. WITOLD DEGLER

Głos
AFRYKI
4

Dr. W. KORABIEWICZ

72 żony króla Wasakuma

NA DWORZE CZARNEGO WŁADCY

Zbieram osobliwości - Murzyńska beztroska - Maestro dyryguje „koncertem“
ZASYPIAM Z KSIĘŻYCEM W OCZACH ale przeszkadzają mi...

KORESPONDENCJA WŁASNA IKP

Dar es Salaam (Tanganika), w listopadzie.

Majaberi — wielki król szczepu Wasakuma, ma 72 żony, więc mimo, że chłopisko jest z niego tęgie co się zowie, przezornie porzucił te żony po rozmaitych kątach swego kraju, tak, żeby na jeden punkt nie wypadło więcej ponad cztery. Krów potężny Majaberi ma co około 5 tysięcy, ale również nie w jednym miejscu. Żony i krowy w równej mierze są u Murzynów wyrazem bogactwa.

Kto życzy sobie studiować prawdziwą, najprawdziwszą komuny w zastosowaniu praktycznym, niech jedzie do Afryki. Murzyni nie posiadają nieruchomości, cała ziemia należy do szczepu. Jeżeli ktoś pragnie wybudować chatę i uprawiać dokoła ogrody, musi jedynie zwrócić się z tym do szefa, a ten po zasięgnięciu rady u starszych pozwoli lub nie. Nikt nie ma prawa potem wyrzucić gospodarza z raz obranego miejsca, chyba by on skazany został za jakoweś przekroczenie porządku gminnego.

Król Majaberi nawet nie widzi swoich pięciu tysięcy krów, są one jedynie w jakichś spisach, po prostu dla snobistycznej satysfakcji: że są, że żyją i że komuś dają mleko i jeszcze, że ten ktoś jest wdzięczny swemu królowi za ten hojny dar. Im więcej krów, tym więcej wdzięcznych podanych. Czyliż więc nie wygodnie kupować królowi bydło?

Jestem właśnie gościem na „dworze“ Majaberi. Ten dwór składa się z czworaka krytego bananowym liściem, (dwa pokoje od frontu oddano do mej wyłącznej dyspozycji). Stąd prowadzą drzwi do haremów czterech żon. Już je poznałem. Przeszły na rozkaz męża powiać białego gościa. Podeszły do mnie nieśmiało, kłękły z wielką gracją i przekrzywiwszy kokietyrnie głowy, jęły klasnąć w dłonie na znak najwyższego hołdu, należnego królom. Omal, że nie uczyniłem tego samego. Trudno jakoś znieść Europejczykowi podobne odwrócenie pojęć i zwyczajów. Ostatecznie obdarzyłem „czarnogłowe“ koralikami, co wyraźnie wzruszyło króla Majaberi.

Mam spędzić w tym pałacu kilka dni, aż powymiję z uszu okolicznym Murzynom wszystkie ciekawsze kolczyki, aż pozejmuję z Murzynek ich prymitywne skórzane spódnice, wyszyte paciorkami i brzęczące dzwoneczkami, aż wykupię od czarodziejów ich tajemnicze różgi i amulety. Takie jest moje przeznaczenie, taka jest moja praca. Mówiwać wyraźniej — pełnię funkcje śmieciarza, jeżdżę po Afryce i zbieram okazy dla muzeum.

Majaberi szczególnie mnie, zaciekał, bo jak się okazało, jest on jedynym szefem murzyńskim Afryki, który z własnej inicjatywy założył lokalne muzeum i coś w nim zbiera. Po dokonaniu wszystkich należnych ceremonii powitalnych, wyraziłem swoje wielkie zainteresowanie zbiorami. Idziemy do osobnej szopy, stojącej na ustroniu. Tam kołem na ścianach w straszliwym stanie zakurzenia i zarobaczenia, wiszą przeróżne kawałki skór, połamane dzwonki i patyki. Trzeba mieć nielada doświadczenie, ażeby potrafić z tego coś wyciągnąć, coś spoznać. Oto wisi drąg, z którego końca sterczy zastrzony patyk. Wyciągam ciekawie rękę...

— Ostrożnie, to zatrute — woła Majaberi. — To jest łapka na lwa. Taki drąg zawieszają się wysoko na drzewie, zatrutym ostrzem w dół. Gdy lew przechodząc dołem zerwie sznurek, ciężka strzała przebija mu kark.

— A co znaczą te dzwoneczki na kiju?

— To już wyszło dziś z użycia. Dawniej, kiedy poszczególne plemiona walczyły ze sobą, wojownik, który zabił wroga obnosił ten kij po okolicznych wioskach i dzwonił przed każdą chatą na znak zwycięstwa i mordu. Potem taki kij zawieszano nad wejściem do swojego domu.

Brr... ładna mi historia. Czuję, że niejedną z tych idących z mną w królewskiej świątyni, uśmiechniętych serdecznie przyjaciół, obnosił niedawno taki kij. Wszakże zaledwie 50 lat dzieli mnie od momentu, kiedy tutaj przyszedł pierwszy biały człowiek. Coraz wolniejszym krokiem sunę dokoła tej porozwieszanej rupieciarni.

— Ta mioteczka z brudnych sznurków na kawałku skóry bydłowej, też coś oznacza?

— A jakże. To nasz „figowy listek“. To jest rodzaj fartuszka dziewczęcego, który jeszcze dziś noszą dziewczyny w głębi kraju, w buszu. Ten czysty i biały należy do dziewczyny ubogiej, a ten czarny i tłusty oznacza bogactwo, bo jest zanurzony w oleju orzeszków ziemnych. Która nie stać na olejek, nosi miotekę suchą.

Rzeczywiście, pojęcie bogactwa jest tak różne, jak pojęcie szczęścia. Stwierdzono bowiem, że najszcześliwszym człowiekiem na kuli ziemskiej jest... Pigmej — to uosobienie prymitywizmu, Pigmej wiecznie śpiewa i wiecznie śmieje się, a wystarczyć odrobina soli, żeby go wprowadzić w stan błogosławionej, wniebowziętej rozkoszy.

Murzyni na ogół są pogodni. W ciągu pięciu lat pobytu w Afryce nie widziałem dostojnie ani jednej kłótni, ani tym bardziej bójk. Nie ma w nich mściwości, ani zawiści, są koleżeńscy i życzliwi, beztroscy i weseli. Co sobotę rozlegają się zewsząd echa bębnow, wybijających takt do



Jedna z żon króla Wasakuma

calonocnych tańców. Niektóre szczyty, jak właśnie Wasakuma, mają zorganizowane towarzystwa śpiewacze, o charakterze masonskich łóż. Chóry i tańce tutaj odbywają się już codziennie, o programie organizowanym i prowadzonym przez specjalnego „maestro“, nie gorzej od naszej europejskiej rewii.

Udział w wieczornych tańcach biorą jedynie panny. Żony przypatrują się z boczków, od czasu do czasu powolnym i pełnym autorytetu krokiem podchodzą do szeregu tańczących, wręczając któremu lub którejś parę orzeszków, cukierków albo koralików na dowód łaski. Takie obdarzanie prezentami jest dobrze widziane, toteż wysypałem na dłoń wszystkie posiadane miedzianki i po chwili dobiegając się na odwagę, wystąpiłem naprzód. Cisza zaległa podwórko... i jak tu teraz wybrnąć z kłopotu?

Opisywałem muzeum króla Majaberi, a tu raptem szykuje się do obdarzenia tańczącej młodzieży miedziankami. Trudna rada, skoro zacząłem więc skończyć. Muzeum było rano i dawno już wróciliśmy do domu. W tej chwili jest późny wieczór. Książec oświetla haremowe podwórko czworaków, na środku którego tańczy okoliczna młodzież przy dźwiękach obrzydliwej jednostronnej gitary i grzechotki. Majaberi i jego żony przypatrują się tylko, co z tego wynika, bo właśnie... cisza zaległa podwórko, kiedym wystąpił naprzód. Sprawiedliwie i nie spiesząc się wręczam po kolej każdej z dziewczyn po jednej monecie. Przykłękają w wersalskim dygu. Kiedy skończyłem przykrą funkcję rozdawania, spontaniczne oklaski odprowadzają mnie na miejsce. Efekt znakomity.

— Brawo. Bwana Mku-bwa, asanti — sana! — burczy zachwycony Majaberi, a mój młody tłumacz szepcze na ucho, że Wasakuma są ogromnie

wzruszeni łaskawością Bwana Mku-bwy.

Maestro śpiewa sztucznie ochryplym głosem i wciąż biegnie ze swoją gitarą z końca w koniec. Czasami zatrzymuje się w połowie zwrotki, ażeby sprawdzić, czy jego towarzysze śpiewacze podciągają czy też nie. Od czasu do czasu wyskakując przed front jakiś solista, wykrzykując dowcipy. Ze są to dowcipy, poznaje łatwo po chóralnym śmiechu całego otoczenia.

Taniec Wasakuma nie jest skomplikowany, i polega na trzęsieniu konwulsyjnym ramion tak, ażeby zwiększone luzno ręce robiły wrażenie bezwładnych lin. W przeciwstawieniu do tych szybkich i mało estetycznych ruchów, tancerzy, dziewczyny wykonują tylko nieznaczne, bardzo wolne, plastyczne gesty rąk i miękkie połowiczne przysiady. Taniec trwa do północy i trwałby może do rana, gdyby nie moja niecierpliwość. Cóż ci młodzi mają do stracenia? Za nich pracują zamężne kobiety, oni tylko bawią się a ja... ja biedny muszę jutro od samieutękiego rana badać różnych starców na temat historii plemienia i historii poszczególnych przedmiotów używanych w strojach. Języka Sukuma nie znam, a tłumacz jest wyjątkowo mało inteligentny, więc muszę powtarzać każde zdanie po trzy albo i więcej razy. Pora więc spać.

Jest diabelnie duszno. Szczęściem, nie ma zupełnie komarów, więc nógę nie zapinać moskitiery. Książec patrzy mi prosto w twarz, z książecem więc w oczach błogo zasypiam, aby za chwilę obudzić się pod przykrym wrażeniem, że coś mnie dotkliwie gryzie w wielki palec lewej nogi. Może waży jadowity, a może skorpion? Kopię w powietrze co sił i oto w smudze książecowego blasku leci ogromny, czarny szczer. Szelma nie miał nic lepszego do roboty, jak obgryzać mi palce. O nie! Tego mam już dość. Wołam na boya i każe rozbić namiot. Porzucam gościnnie progi pałacu króla Majaberi. Niechaj sobie wystawia palce szczerom, ja wolę pedicure nożyczkami.

Wśród „królów“ jazzu

Fryzjer mimowolnym twórcą nowoczesnej muzyki jazzowej. — Wpływy hiszpańskie i francuskie. — Murzyni „królują“.



Za największego jazzistę świata uchodzi 48-letni obecnie Murzyn Louis Armstrong, który jako chłopiec rozpoczął swą karierę grą na kornecie. Trzy elementy, a mianowicie: gra, przyspiewki i mimika — mistrzowsko wprost łączone wyczuwaniem ducha muzyki jazzowej, postawiły Armstronga na czele „królów“ jazzu.

Warszawa, w listopadzie.

Znany dziś powszechnie, nawet w najzapadlejszych bodaj miasteczkach, we wszystkich częściach świata jazzband (objawiający obecnie — jak się zdaje — pewne formy kryzysu) — „urodził“ się około roku 1900, a więc przed niemal półwiekiem w Nowym Orleanie. Za mimowolnego twórcę nowoczesnego jazzu uchodzi noworleański fryzjer Buddy Bolden. Jego pierwsza „próba“ była dzieciem w kornet tak potężnym, że w nocnej ciszy dźwięki wychodzące z instrumentu słyszane były w odległości 10 mil.

Przypadek ten nasunął pewnym muzykom myśl skojarczenia nieskoordynowanych, dzikich tonów z prymitywną muzyką ludową amerykańskich Murzynów. Na tej to właśnie kombinacji uzupełnionej wpływami

kultury muzycznej hiszpańskiej i francuskiej, oparły się wszystkie melodie, które powstały później z przeznaczeniem na ich wyłącznie do odtwarzania przez zespoły jazzbandowe. Nieco później muzyka jazzbandowa wywarła swój wpływ na powstawanie tańców nowoczesnych, również opartych na motywach prymitywnych tańców murzyńskich.

Dzisiejsze oblicze nowoczesnej sali dancingowej, to połączenie wszystkich tych elementów, do których w okresie jeszcze późniejszym doszło uzupełnianie muzyki jazz. wej dostosowanymi rytmiką okrzykami i przyspiewkami.

Dziś jazzband opanował całą kulę ziemską. W gorszym i lepszym wykonaniu „królują“ on w wielkich miastach i małych wioskach, na zachodzie i na wschodzie.

Największy rozwój jednak jazz osiągnął w swej kolebce — Ameryce. Tam też, dzięki stałemu zasilaniu wykonawcami i twórcami tego rodzaju muzyki przez naród z którego on wyszedł — Murzynów — jest on w swej formie najbliższy swemu prototypowi — prymitywnej muzyce murzyńskiej.

Lista mistrzów jazzu jest długa i obejmuje nazwiska, które nie tylko weszły do historii muzyki, ale które na długo i chodząco będą za nazwiska wzorów doskonałości. Powszechna opinia lokuje tu na pierwszym miejscu Louisa Armstronga, Murzyna, który już od 40 lat oddaje się grze na kornecie, wkładając w grę tkwiący w nim temperament Murzyna i łącząc go z nowoczesnymi zasadami zarówno kompozycyjnymi jak i odtwórczymi. Innym sławnym Murzynem-jazzistą jest 70-letni obecnie

Bounk Johnson, kornecista, „odkryty“ powtórnie po raz drugi i cieszący się nie tylko uznaniem ale i powszechnym szacunkiem jazzowych słuchaczy. Za najzdolniejszego perkusistę uchodzi Gene Krupa, Polak z pochodzenia. Jako kierownik wielkiego



Billie Holiday jest znaną w całym świecie pieśniarką, wyspecjalizowaną szczególnie w wykonywaniu blues'ów. Znawcy stawiają ją wyżej niż Ma Rainey i Bessie Smith i twierdzą, że jest ona prawdopodobnie największą śpiewaczką jazzową doby obecnej.

zespołu, wykazał on nadzwyczajną zdolność, przy czym z braku przepisowej perkusji, zdolny on jest zastąpić ją jakimikolwiek innymi przedmiotami, które znajdzie w pobliżu. Sławą wielkiego kornecisty jazzowego cieszy się Pee-Wee Russell. Za największą śpiewaczkę jazzową uchodzi młoda murzynka Billie Holiday, słynąca zwłaszcza ze swych blues'ów. Na liście wielkich sław jazzbandu znajdujemy jeszcze Amerykankę Muggsy Spanier, jego rodaka Benny Goodman i Miff Mool — członka jednego z najstarszych zespołów jazzowych „5 Memphis“. Rona

Ciekawe „zawody sportowe“

Pecha miał poszukiwany za handel walutami były „as“ kolarski Ceraaglia, który w Paryżu skradł na ulicy rower. Właścicielem roweru okazał się komisarz policji Benoit, specjalista od szybkich biegów. Bez trudu dogonił złodzieja, uciekającego na skradzionym rowerze Ceraaglia posiedzi i za handel walutami i za kradzież roweru. (dr)

Ilu ludzi żyje na świecie?

Ludność świata obliczana jest na 2 miliardy i 122 miliony. Pod względem religii mamy: 399 milionów katolików, 393 milionów wyznawców Konfucjusza, 296 milionów Mahometan, 252,5 milion. Hindusów wyznawców Brahmy, 211 milionów protestantów, 161,8 milionów ortodokсів, 115,8 milionów animistów i 16,8 milionów izraelitów. Ludzi nie wyznających żadnej religii jest 77.742.000. (f)

Pechowa zona

Młoda Angielka Ellen Green poślubiła w wieku 21 lat w czasie wojny, „per procura“ Amerykankę Barneya Hagena, którego nigdy nie widziała na oczy. Po przybyciu do Ameryki miała jedynie tyle czasu, iż uściskała swego wybrańca losu. Władze urzędu emigracyjnego kazały jej natychmiast wsiadać na okręt i powracać do Anglii. Podobno wróciła bardzo szczęśliwa, że przynajmniej zobaczyła swego męża i obecnie stara się o wizę.

A. F. Korolkowski

JAK ZAMILKŁ SPIZOWY DZWON

(W rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego 28. 11. 1907—1947)

Jesiń... a szaruga przenikała podwawelski gród, kiedy gasło gorejące serce ostatniego z wieszczów.

Choroba i cierpienie już od dawna były udziałem Mistrza. Przez pół życia patrzył on w oczy śmierci i bronił się przeciwko niej całą mocą swego silnego organizmu, całą potęgą swojego wielkiego ducha.

Ostatnie dwa lata zwiększały niebezpieczeństwo. Choroba coraz większe czyniła spustoszenia, szczerbiąc resztki cennego zdrowia. Chwilowe polepszenia wzmagały zapal twórcy Wyspiańskiego. Podejmuje watek rozpoczętych a przerywanych atakami choroby prac. Dyktuje swej ciotce, p. Joannie Stankiewiczowej, na przemian to dalsze urywki „Zygmunta Augusta”, to tłumaczenie kornelowego „Cyda”. Z wielką czułością krząta się pani Joanna około chorego Stanisława. Nie szczędzi trudu ni znoju, by ratować, co jeszcze ratować można. Myśli nie tylko o ulżeniu cierpieniom chorego, ale — na jego prośby — zabiega nawet o przyspieszenie druku „Sędziów”.

Wyjazd zdrowotny, ubiegłą wiosną, do Węgrzecz, na niedawno nabyte majątek, nie wiele co pomógł. Wszystko: ręce, nogi, nerki, płuca, żóładek, słowem: cały organizm stał się już ofiarą żrącej choroby, co nieublaganie pchała poetę w objęcia Pani Śmierci. Feldmanowi który go w Węgrzecz odwiedził, żałił się, iż bardziej od choroby męczy go niemożność malowania... A dodał: „Czuję się, jakby mi kto wieżę mariacką postawił na piersiach”.

Zabiegi doktorów Pareńskiego i Rutkowskiego odkładają tylko tę najstraszniejszą, ostatnią godzinę. Dla wyleczenia przynajmniej ręki przewieziono chorego do Krakowa, do kliniki dr. Rutkowskiego.

Zdawało się chwilami, że Wyspiański odzyska zdrowie. Gdy tylko ustały troszczone cierpienia, poeta żywe okazywał zainteresowanie dla sztuki i literatury. Często nawet sam opowiadał dowcipy i zabawne anegdoty. A jednak katastrofa była nieunikniona.

Nadszedł tragiczny czwartek 28 listopada 1907 roku. Noc Wyspiański spędził spokojnie. Przy nim od wczoraj czuwał jego przyjaciel, dr Adam Chmiel. Nagle, około godziny 8 rano chory dostał straszne bóleści. Zaczęła się agonizacja... Posłano po księdza. Przybył o. Pawełski, jezuita, osobisty znajomy autora „Wesela”. Długo przesiedział kapłan przy łóżku chorego. Silna apatia trzymała w kleśczach tę wielką, bolejącą duszę. Wreszcie poeta odwrócił głowę, szerokim okiem spojrzał na oca Pawełskiego i poprosił o spowiedź generalną z całego życia. Po spowiedzi z ust konającego „Konrada” płynęły słowa gorącej modlitwy przedgonnej.

Potem prosił, by przyszli jego przyjaciele, Wilhelm Feldman i adwokat dr Skąpski.

Żony i dzieci widzieć nie chciał. „Boję się... I z trudem kładąc chorą rękę na piersi, wyrzekł: „Dzieci i żonę mam tu — w sercu”.

Godzina pierwsza w południe. Znowu pogorszenie. Ręce wyciągnęły się, jakby sztywniały. Słychać pierwsze rżenie. Trwa prawie godzinę. Potem chwila uspokojenia.

Wyspiański daje ostatnie, testamentarne, zlecenia: dr. Skąpskiemu, by zaopiekował się dziećmi; do Feldmana zaś i Chmiela wykrztusił, męcząc się okropnie: „A wy podajcie sobie ręce i zajmijcie się moją spuścizną literacką. Zygmunt August... fragmenty... ostatni akt tak jak Matejko... Unia... z kartek uporządkujcie...”

Tu urwał się głos. Nastąpiło nowe rżenie.

Za chwilę poeta uspokoił się i zaczął żegnać się z otoczeniem. Caluje ręce ciotki, która tak serdecznie go pielęgnowała. Podaje dłoń Feldmanowi i Chmielowi.

Serce bije coraz słabiej.

Podłożono choremu pod głowę jeszcze dwie poduszki:

„Jak tiara... papieża...” wyszeptał. Oparł się o ramię Feldmana. Izba zastygła w głębokiej ciszy.

Kiedy minęła godzina trzecia, chory zerwał się nagle i w wielkim bólu krzyknął: „Jezus, Maryja... Jezus, Maryja...”

„Ja proszę Boga” — dodał — „już... już... koniec...”

Wzrok błędnął. Chory słabł coraz bardziej.

„Światło” — padło lekko z jęczących ust.

Gdy zapalono lampę stołową, powtórzyl:

„Więcej — najwięcej światła...” i dodał po chwili: „Boję się nocy...”

Wypił filiżankę czarnej kawy.

Dochodziła godzina czwarta. W przedśmiertnym widzeniu ujrzał poeta swojego ukochanego synka Stanisława i głośno wołał jego imię.

Nastąpiły ciche jęki. Głębokie rżenia wydobywały się z piersi poety, odchodzącego w krainę duchów. Zwolna słabły szepty ostatnich tchnień. Poeta wyprostował się i leżał w bezruchu, patrząc otwartym okiem gdzieś w dal odległą, skąd nadchodził Anioł Wiecznego Pokoju i rozciągnął swoje skrzydła nad obliczem Wieszca.

Niedomknięte usta rzuciły ostatni uśmiech. Woskową twarz rozpromieniła pozgonna piękność. Wieża zegarowa polskiej „Akropolis” wybiła godziną piątą i rozległym echem odpowiadały jej dzwony wieńczące: „Czas, już czas”.

Stanisław Wyspiański nie żył... Zamknęły się orle oczy. Odszedł w zaświaty Nauczyciel, co Naród pouczał o utrudzie i potędze śmierci Wódz, co rozwał święte grobowce i dażył do Wyzwolenia od tego, co umarło.

*

Wieść o śmierci autora „Wesela”, acz od dawna spodziewana, uderzyła jak grom w społeczeństwo polskie. Zewsząd zjeżdżały się delegacje, by złożyć hold „Rapsodowi Narodu”. W

głębokim żalu pochylili się głowy nad zwłokami Króla-Ducha.

W poniedziałek 2 grudnia ruszył kondukt pogrzebowy przez ulice Krakowa. Na wysokim rydwanie płynię ku Skalce trumna, kryjąca w sobie szczątki piewcy polskiej „Akropolis”. W orszaku idą —

I chłopcy sukmanne
i pany strojone
w pasowe żupany, delije.

I dziewczki przekrasne,
panięta przejasne,
jaśniejsze niż białe lelije.

A idą żałobni
a idą posepni
przez długie ulice podgrodnę...

A oni posepni
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów zawodne...

CHOLERA w Bydgoszczy

(Ciąg dalszy ze str. 6-tej)

czerwca 1831 roku następujące prawo: Do przekraczającego w nielegalnym punkcie kordon wojskowy, strzela się bez dalszych następstw dla wykonującego ten rozkaz. Za wprowadzenie warty kordonu w błąd lub obejście kwarantanny wyznaczono 10 lat więzienia. Za okradzenie miejsc kwarantannych przewidziano ciężkie kary więzienne, a za sprzedaż skradzionych przedmiotów, śmierć. Potajemne przechowanie ciał zmarłych lub zatajenie choroby ukarano do dwóch lat więzienia. Śledztwa poleceno przeprowadzić w trybie przyspieszonym, a wyroki podać do wiadomości publicznej.

W Gdańsku potęgowała się liczba umierających. Do końca czerwca zachorowało około 500 osób, z których mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej oraz izolacji na wyspie Holm, umarło 75%. W Warszawie wedle wiadomości niestwierdzonych umarło do końca tego roku 4500 osób. W lipcu nad miastem Toruniem za-

W morzu żyje wiele niebezpiecznych stworzeń, jak ośmiornice, rekiny, oraz niezliczony szereg różnych rozbójników morskich. Do takich niebezpiecznych gatunków należy też miecznik, ryba wyposażona w tęga piłę, którą może przepłować 25—30 cm grubą ściankę łodzi czy okrętu.

Ryby owe stanowią w czasie istnienia drewnianych okrętów poważne dla nich niebezpieczeństwo. Wynika to z ksiąg dawniejszych angielskich towarzystw ubezpieczeniowych, gdzie zanotowano, że towarzystwa te wypłaciły niejedną sumę za zatopione przez miecznika statki lub kutry.

W roku 1725 został zaatakowany przez miecznika angielski okręt wojenny „Leopard”. Piła potwora przy tym torpedowaniu złamała się i utknęła w drewnianej ścianie okrętowej. O sile uderzenia świadczy jednak fakt, iż piła przebiła 8-calowe szalowania drewniane okrętu, jak się przekonano po zakotwiczeniu okrętu w porcie. W roku 1871 u-

derzyła taka sama „piłowa” ryba w angielski okręt „Queensberry” wybijając otwór 75 cm głębokości.

Rekord trafności pił utrwalił angielski statek wielorybniczy „Fortune”, którego ścianka wycięta na pamiątkę znajduje się w brytyjskim muzeum. Ścianka ta o powierzchni zaledwie 30 cm kwadratowych, ma w sobie trzy ułamane piły napastników.

Z nastaniem żrub motorowych na okrętach zakończyły się napastnicze eskapady mieczników, gdyż — jak ustalono — odstręczał je od napaści szum żrub okrętowych.

Najwięcej tych pływających ryb miecznikowych znajduje się na wodach amerykańskich, gdzie też odbywają się popularne łowy. Łowi się je, podobnie jak wieloryby, harpunami, przy łowach padają jednak często ofiarami małe łodzie rybackie. W muzeum przyrodniczym w Nowym Jorku znajduje się ułamana w roku 1936 przy Long Island piła 64 cm długości, która spowodowała zatonięcie statku łowieckiego.

Bydgoszcz otoczono kordonem sanitarnym, który prowadził od Fordonu do Solca Kujawskiego, Łabiszyna, Szubina, Nakła, Mroczy, Koronowa do Wisły i spowrotem do Fordonu. Choroba nie zatrzymała się jednak w kotle pasa sanitarnego. Następnego dnia umarł na zarazę jeden z robotników rolnych w Żółędowie. W dniu 7 sierpnia pokazała się choroba w Nakle i Sadkach, pow. wyrzyckiego, ażeby kilka dni później wejść do Piły. Wszelkie izolacje sanitarne były zbyteczne, albowiem choroba rozprzestrzeniła się nad całym Wielkim Księstwem Poznańskim.

Smutne były to dni dla Bydgoszczy. Ludność w obawie przed zaraziem nie wychodziła zbytecznie z mieszkań. Szkoły i gościńce zamknięto, nawet w kościołach gdzie bezustannie się modlono, ograniczono się do nabożeństw. Czarno ubrani pacholkiwie miejscy, zabierali codziennie w godzinach wieczornych zmarłych, z domów dotkniętych zarazą, i mieszkania w których stwierdzono chorobę, wraz z pozostałymi jeszcze zdrowymi mieszkańcami zamknięto i oddano pod ścisły nadzór wojskowy i sanitarny. Do zamkniętych w domach zdrowi nie mieli dostępu, specjaliści studzy gminny żywił ich na koszt własny, a ubogich na koszt gminy. Z zakażonego domu nie było wolno wynosić żadnego przedmiotu, zwierzęta domowe i drób zabito. O ile z jednego domu zmarł wszyscy mieszkańcy, zamknięto cały dom. Do pochowania zmarłych zobowiązano osobny cmentarz, a zwłoki obłożono rozpuszczonym chlorkiem chowano na kłaftrę głęboko. Studzy gminni trumny do grobu wciągali tępym żelaznym hakiem.

Z nastaniem jesieni ustępowała choroba nie tylko w Bydgoszczy, lecz z całego departamentu bydgoskiego. Gdy w styczniu 1832 roku epidemia zgasła na całej ziemi Wielkiego Księstwa Poznańskiego, otworzyły się podwoje szkół dla uczącej się młodzieży, otworzono gościńce, przywrócono jarmarki, a ludność na dziękczynnych nabożeństwach opłakując zmarłych, odetchnęła z ulgą.

Kot-kinoman

Osobliwością jedynego teatru światelnego w Towyn w angielskim hrabstwie Merioneth, jest czarny kot, który codziennie o zmierzchu siada przed kinem, czekając na otwarcie drzwi. Z pierwszymi widzami kot wślizguje się na salę i wychodzi po wyjściu ostatnich. Publiczność polubiła czworonożnego kinomana i często przynosi mu łakocie, biorąc go na kolana. Ciekawe, że kotciak rozszerzonymi źrenicami wpatruje się w obrazy na ekranie i nie usi-uje nigdy zeskoczyć z kolan swoich opiekunów

— Tak senhor, a nawet bardzo słynnym.

— A dlaczego ludzie boją się Dioga?

— Bo kto jemu się nie podoba, albo kto nie opłaca daniny, tego przepędza z fazendy. Tak samo jest z przyjeźciem nowych ludzi.

— Jakto — zawołał zdziwiony Polidoro — przecież na to ja tu jestem rządząca i przyjmuję względnie zwalnia ludzi, jeżeli uważam to za konieczne.

— Pozornie to senhor przyjmuję i zwalnia, a jednak wszystko dzieje się według woli Dioga.

— To ciekawa dla mnie nowina — odpowiada Polidoro nieco urażony. — Będę musiał bliżej przypatrzeć się temu słynnemu macumbeirovi. A jeżeli przekonam się, że tak jest, jak mówisz, znajdę drogę, aby i jego przepędzić.

— Widzę, że senhor jest jeszcze niedoświadczony estrangeiro i radzę pozostawić Dioga w spokoju.

— Aż tak! — zawołał, śmiejąc się, Polidoro. — A właśnie że popatrzę mu na palce. Nie odstraszy mnie twoja przestroga. Już ja z innymi sobie poradziłem.

— Gdy senhor zobaczy dzisiejszą macumbę, przekona się o władzy Dioga i szybko zmieni swoje zdanie.

Po tych słowach Brasilino skrzyknął z drogi na wąską piaszczystą wyciętą w powikłanym gąszczu puszczy. Dróżka była tak wąska, że zaledwie jeden jeździec miał na niej miejsce. Polidoro pozostał nieco z tyłu. Pochylił się i nieprzeniknioną ciemnością. Nie widział przed sobą Brasilina, który jechał zaledwie o kilka kroków przed nim. Chwilami tylko w otaczającym ich gąszczu zabijały migotliwe, a silnie fosforyzujące owady.

Ciąg dalszy w nast. nrze niedzielnym

Czesław Dembiński

Macumba

Czarodziejskie misterium w brazylijskiej

II.

— Więc pamiętaj, Brasilino. Gdy dowiesz się o następnej macumbie, musisz mi dopomóc. Pragnę z bliska poznać czarodziejskie obrządki.

— To niebezpieczne dla ciebie, senhor. Macumba odbywa się zazwyczaj w głębokiej tajemnicy, nocą, w ukrytym miejscu, w gębi puszczy lub też w rozpadlinach górskich, gdzie trudny jest dostęp. Jeżeli ciebie odkryją, macumbeiro zęśle na ciebie złe duchy i zginiesz, jak poprzedni rzadca.

Lecz już Brasilino zaowalał, co nieopatrznie wypowiedział. Zaciął się i umilkł. Zaintrygowany Polidoro słówka więcej nie mógł z niego wydobyć. Tym więcej jednak wzrosło jego zaciekawienie. Wymógł wreszcie przyrzeczenie, że Brasilino pomoże mu zobaczyć następną macumbę.

Mijały tygodnie, a o macumbie słyhać nie było. Mimo nalegań i przypomnień o danej obietnicy Brasilino wzruszył jedynie ramionami, twierdząc, że nie jeszcze o macumbie nie słyhać. W końcu Polidoro zrezygnował, sądząc, iż Brasilino zaowalał, co był przyrzeki i zbywa go teraz wymijającymi odpowiedziami.

Pewnego dnia wieczorem siedział Polidoro w swoim pokoju, zaczytany przy migotliwej świecy. W tym ktoś zastukał lekko do okna. Polidoro zgasił świecę, otworzył okiennicę i wyjrzał w ciemną noc.

— Senhor Polidoro — zawołał cichym głosem Brasilino, ukryty w cieniu krzaka. — Dzisiejszej nocy Diogo urządza macumbę.

— Brasilino, to ty — odpowiedział uradowany Polidoro. — Więc jednak nie zapomniałeś o przyrzeczeniu?

— Pamiętałem — szepce Brasilino, podchodząc bliżej. — Konie stoją już gotowe, tylko śpieszyć się musimy, bo droga jest dość daleka. A dobrze się składa, bo macumba odbywa się w Dolinie Zielonego Źródła za trzecim wąwozem i tam możemy się ukryć między skały.

Polidoro obiecując sobie ciekawą przygodę, przywiesił do pasa Colt — na wszelki wypadek. Po chwili już siedział na koniu i oboje ruszyli w drugą.

Noc była bardzo ciemna, bo księżyc jeszcze nie wszedł. Tylko gwiazdy usiane na atramentowym firmamencie rzucały bladą poświatę, a Krzyż Południa jasno świecił na południowym niebie.

Jechali na razie wygodną drogą, więc Polidoro zrównał swego konia z Brasilinem i zapytał:

— Wspominałeś, że Diogo urządza macumbę. Czy to ten sam, który koralem mlecznych krów?

— Nie, senhor, to brat naszego Dioga. On jest bardzo wpływowy: macumbeiro i ludzie naszej fazendy więcej jego się boją, jak ciebie, senhor.

— Więc ten Diogo jest macumbeiro?

ŚWIATEK DZIECIĘCY



TRAGICZNY LOS pstrąga - swawolnisia

W strumyczku, którego bystry bieg drzewom przybrzeżnym korzonki pieścił, żył pstrąg, malutki, Swawolnisiem zwany. Od czasu już dłuższego, Swawolnisi nasz w filozofa się zabrał. Przemysłował jakimby to spo-

brawszy porę najodpowiedniejszą, zaśpiewał skrzeczącym głosem:

„Rybenko moja złociusiańka, Dlaczego toniesz całusiańka, W rozpaczę leżkach, pełnej bóli? Przede mną otwórz twe serduszko, A powiem ci już dziś na uszko, Coś, co cię bardzo zadowoli”

Swawolnisi ciekawie popatrzył na bezzębny dziób krukka i nabrał do niego zaufania. Wychylił łebek z wody, a że nie umiał tak ładnie śpiewać jak kruk, skromnie powiedział:

— Chciałbym kochany mój krukku barwnopiórym ptakiem zostać. Z chytrem uśmiechem kruk znówu zaśpiewał, ale już na inną melodię:

„Rada prosta i czyn prosty. Trzeba wejść na wodorosty. A z nich wskoczyć na piaseczek. Będziesz mógł wnet wlecieć w chmury,

I oglądać wszystko z góry, I być gościem u gwiazdek”.

Swawolnisi przez chwilę rozważał nęcącą radę krukka i w następnym mgnieniu pletwy, już znalazł się na suchym piasku. A że mu od razu tchu zabrakło, więc kilka razy wierzgnął ogonem, przez co cały piasek się oblepil.

Stary kruk zeszedł z drzewa, położył Swawolnisia i mrknął pod omszalałym dziobem:

„Głupich nie sieją, sami się rodzą”.



sobem w bluszczącą zamienić się gwiazdceczką, lub w ptaka barwnopiórego. Oczetami co dnia w błękit nieba spozierał lotu im zazdroścąc. Tuż nad Swawolnisi, kotlinką kruk samotnik w zbutwiałej dziupli drzewa mieszkał. Ptak to był sędziwy a przebiegły niczym siedem lisów. Pilnie obserwował Swawolnisia i wy-

Pośmieciuszek ZWIASTUN ZIMY

Kiedy zacznie się tegoroczna zima? — Wtedy, gdy na ulicach miasta pojawiają się pośmieciuszki czyli inaczej dzierlatki („Galerida Cristata”). Na razie mieszkają one jeszcze po wsiach, na polach, łąkach i w lasach, a nawet w górach, gdyż tam znajdują dostatek pożywienia. Lecz gdy śniegi przykryją ziemię, przenoszą się do miast i wsi, w pobliże ludzkich zabudowań i śmietników (stąd ich nazwa pośmieciuszki).

Dzierlatki pochodzą z dalekich stepów Azji; należą do rodziny sko-

wronków, są ich przyrodniemi siostrami. Gnieźdzą się przy samej ziemi tak jak skowronki. Na stepach przecieć nie ma drzew ni krzaków, więc nie umieją budować gniazd na drzewach czy krzakach. Upierzenie mają bardzo skromne, kubrak szarogliniasty przystosowany do koloru ziemi, a na główce z wdziękiem noszą kokieteryjny spiczasty czub.

Chód pośmieciuszka jest ciekawy i charakterystyczny, posuwa się bardzo szybko drobnymi kroczkami, co sprawia wrażenie jak gdyby był nakręcony sprężyną; i co ciekawsze, nie się nie boi, ani ludzi, ani samochodów czy dorożek. Można wprost iść na nią, a miła dzierlatka zaledwie się o kilka cali usunie, właśnie tyle, abyś mógł przejść. Ptaszek ten mało fruwa, raczej chodzi na piechotę i nigdy nie siada na drzewach — wzrostu słusznego, trochę mniejszy od skowronka, a większy od wróbla, i bardzo czupurny.

Z największą sympatią, tak samo jak i wróblasy, pośmieciuszki odnoszą się do koni. Nic to zresztą dziwnego, bo przecieć poczciwe konie — zimą zwłaszcza, utrzymują swych skrzydlatych przyjaciół.

W czasie wyprawy Napoleona do Rosji w 1812 r. poraż pierwszy wielka armia spotkała się z pośmieciuskami. Towarzyszyły one sotniom kozackim i kawalerii rosyjskiej w pochogu za wrogiem i w ten sposób, dzięki koniom rosyjskim zawitały do nas.

W ślad za wojskiem posunęły się pośmieciuszki do Niemiec, Belgii, Holandii, Francji i południowej Szwecji; nie dotarły tylko za kanał, do Anglii i Irlandii.

Ponieważ u nas coraz mniej koni, dawajmy im w dzierlatkom okrucy z naszego stołu z myślą, aby nas pośmieciuszki nie opuściły, gdyby u nas zabrakło dla nich żywności.

Za to w czasie srogiej zimy ostrzegają cię przed zawiej śnieżną i mrozem wyraźnie zawodząc „WIJUGA MAROZ”. Znają się doskonale na pogodzie przecieć przyszły piechotę ze stepów Azji. (S. N.)

Czy wiecie, że...



nie jest bynajmniej kwestią przypadku noszenie w krajach tropikalnych białej odzieży? Nawet na znak żałoby nie zmienia się koloru garderoby. I my tak samo w upalne dni w jasnej odzieży nie pocimy się tak bardzo, jak w ciemnym garniturze. Stąd łatwo wyciągnąć wnioski, że ciemny materiał wchłania promienie słoneczne i jest dla nich dobrym przewodnikiem. Tym czasem kolory jasne odbijają promienie i nie pozwalają im przeniknąć do ciała. Różnice te uwidoczono na rysunku, który podajemy. Łatwo możemy się o tym przekonać w jesienne dni, kiedy jeszcze słońce dobrze przygrzewa i mamy na sobie ciemną odzież. Tego rodzaju spostrzeżenia można zrobić w górach zimą. Stąd łatwo zrozumieć miżemy mieszkańców Afryki, Arabii czy innych krajów tropikalnych, ubierających się tylko w jasną odzież.

SPORT

Łódź bije Gdańsk 12:4 w meczu bokserskim

ŁÓDŹ. Reprezentacja Gdańska przyjechała do Łodzi zdekompletowana. Zabrakło w niej Sowińskiego w muszej Kudłaciaka w koguciej, Skierki w lekkiej oraz Białkowskiego w ciężkiej. To też przed meczem wynik brzmiał już 4:0 dla Łodzi, gdyż gdańszczanie oddali walkowerem punkty w wadze muszej i ciężkiej. Gospodarze wystąpili bez Marcinkowskiego i Olejnika.

Wyniki walk: w muszej Kamiński (Ł) zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika; w koguciej Czarniecki (Ł) pokonał na punkty twardego Gigala, posyłając go w drugiej rundzie na deski do trzech; w piórkowej Guzewski (Ł) wygrał po dramatycznej walce z Dyllińskim, który został zdyskwalifikowany w trzeciej rundzie za bicie g'owa. Pod koniec drugiej rundy gdańszczanin był przez chwilę na deskach; w lekkiej Grymin (Ł) przegrał wysoko z Antkiewiczem, który wyraźnie oszczędzał łodzianina; w półśredniej Mazur (Ł) poddał się po pierwszej rundzie będącemu w doskonałej formie Chychle; w średniej Pisarski wygrał na punkty z Szymaniewiczem, który otrzymał w trzeciej rundzie napomnienie za nieczystą walkę; w półciężkiej Zylisowski (Ł) poddał się po pierwszej rundzie Lick, który doznał przecięcia wargi; w ciężkiej Niewadził wygrał walkowerem, gdyż kontuzjowany w Poznaniu Białkowski nie stanął na ringu.

Obóz przedolimpijski dla hokeistów

GNIEZNO (b). W związku z urzędzeniem na terenie Gniezna obozu kondycyjnego przedolimpijskiego dla drużyny, mającej reprezentować Polskę na olimpiadzie w hokeju na lodzie, powołano do życia komitet opiekuńczy. Zadaniem tego komitetu będzie organizowanie dla olimpijczyków różnych imprez, jak zwiedzenie Biskupina, wyjazd do opery poznańskiej itp.

Uczestnicy obozu zakwaterowani zostaną na terenie zakładu psychiatrycznego w Dziekanówce, gdzie przebywać będą cały miesiąc, tj. od 1 do 31 grudnia br. Z obozu korzystać będzie 27 osób.

Na czele komitetu opiekuńczego stanął prezydent miasta p. W. Wydranawrocki. Ponadto w skład komitetu wchodzi pp.: dr Kasprzak, Drzewiecki, kpt. Kowalski jako kmdt PW i WF, dr Gallus — dyr. zakładu psychiatrycznego, dr Wójtowski oraz seniorzy sportu.

Przygotowanie kondycyjne drużyny w samym obozie odbywać się będzie pod okiem doświadczonych instruktorów.

W ringu walki prowadził Zapłotka, na punkty sędziowali: Latowski (Poznań), Plewicki (Warszawa), oraz na zmianę Dobrzański (Gdańsk) i Czernik (Łódź). Widzów około 3 tysięcy.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę dnia 30 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Warszawa: Polska — Czechosłowacja w zapasach; Znicz — AZS (W-wa), mecz o mistrzostwo ligi koszykowej.

Poznań: Warta — Wisła, mecz piłkarski o mistrzostwo Polski; Warta — KKS, mecz o mistrzostwo ligi koszykowej.

Tarnów: Tarnovia — Widzew, mecz piłkarski o wejście do ligi.

Kraków: Wisła — AZS (Kr.), mecz o mistrzostwo ligi koszykowej.

Łódź: YMCA (Łódź) — TUR (Łódź) mecz o mistrzostwo ligi koszykowej.

Gdańsk: Lechia — Legia, mecz piłkarski o wejście do ligi.

Bytom: mecz pływacki Polonia (Bytom) — Piast (Gliwice).

Mate sprawy wielkich ludzi

Kiedy Calderon przeszedł do stanu duchownego, zaczął pisać, — jak się tego można było spodziewać — wyłącznie treści religijnej, a wszystkie poprzednie swoje dzieła stawiać niżej od świeżo napisanych i już opublikowanych. Calderon wierzył, że dopiero z momentem przejścia do stanu duchownego stanął przed swoim życiowym zadaniem i że teraz dopiero będzie mógł stworzyć coś wielkiego, coś niesmiertelnego. Ocena jego — jak się okazało, — była zupełnie fałszywa, gdyż świetne sztuki świeckie Calderona, zdobyły sobie trwałą sławę, podczas kiedy jego sztuki o treści religijnej zostały zupełnie zapomniane.

Sirindberg nigdy nie chadzał na premiery swoich własnych sztuk. Często, kiedy znajdował się w mieście, w którym odbywała się premiera, oczekiwał na jej rezultat w pobliskiej teatrowi restauracji, każąc sobie natychmiast przetelefonować, czy przedstawienie skończyło się sukcesem, czy też nie. Odpowiadał też natychmiast: „A więc zupełnie fiasko, prawda? Kto jest temu winien? Nikt. Zresztą wszystko jedno. Oceniono mnie niesprawiedliwie i to jest głupie. Nie będziemy jednak biadać, tylko idmy naprzód. Dalej do dzieła”.

Oto dziwne połączenie dwóch skrajności: fabrykant dynamitu, straszliwego srodka wybuchowego, staje się fundatorem nagrody pokojowej. Nobel — wynalazca dynamitu, pisze jako dojrzwały człowiek dramata. Uwielbia Byrona, czytając jego dzieła w każdej wolnej chwili między jednym a drugim eksperymentem z kolloidum. Swoją epokową wykładkę zawdzięcza tylko temu, że zraniony palec posmarował kolloidum i z tej przyczyny nie mógł spać całą noc.

mieszkając w nieopalmym pokoju. Przyjemności życiowe ograniczał do minimum. W ostatnich latach swego życia rezygnuje z pościeli, a nawet z łóżka, aby zyskać więcej miejsca na książki. Nieraz się zdarzyło, że podczas krótkich spacerów uczonemu, brano go za żebraka i próbowano go obdarzyć jałmużną. Domniemy żebrak posiadał jednak olbrzymi skarb: opanovał prawie wszystkie języki europejskie.

Diderot był namiętym kolekcjonerem książek. Jego biblioteka, którą, w podeszłym już będąc wieku, sprzedał carycy Katarzynie II — za 500 tysięcy lirów — zajmowała całe piętro.

Rousseau opowiada o pewnym panu z Jonville, który posiadał prawie kompletny zbiór wszystkich w przeciwstaw 50 lat na francuskim dworze i w ogóle w Paryżu śpiewanych pamfletów. Ów jego gomość płacił najwyższe ceny, aby dostać w ręce lektur jakiejś mało znanej piosenki satyrycznej.

HUMOR

Kiedy miano powiesić pewnego Irlandczyka, jeden z jego przyjaciół przechodząc przez plac, na którym odbywała się egzekucja, zawołał: — Czyż ci nie mówiłem tyle razy, że dojdiesz do tego? Skazany odpowiedział: — Nie doszedłem do tego, przywieziono mnie tutaj!

Dr Franklin podczas ostatniego swego pobytu w Anglii lubił powtarzać zdanie swego słuchającego, Murzyna, któremu wyłudaczył, co to jest szlachcic.

— Massa — powiedział Murzyn — wszystko pracuje w tym kraju. Woda pracuje, wiatr pracuje, ogień pracuje, dym pracuje, psy pracują, wół pracuje, koń pracuje, człowiek pracuje. Wszystko pracuje za wyjątkiem świni, która je, śpi i nic nie robi. Czy świnią jest więc jedynym szlachcicem w Anglii?

Podczas uczty weselnej panna młoda zwraca się do pana młodego: — Spadł mi pod stół sznycel bardzo się boję, że pies go zje... Pan młody: — Nie obawiaj się, najdroższa. Nic mu się nie stanie. Przycepiałem go nogą.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Witold Supiński: „Od Westerplatte do Hiroszimy”. Wydawnictwo Zachodnie Poznań 1947. Okładkę projektował artysta malarz A. Krakowski. Stron 184 i 32 str. wkładek ilustracyjnych. Cena 420,— zł.

Mimo, iż od skończenia wojny upłynęło niespełna trzy lata — kilku już autorów, różnych narodowości, podejmowało omówienie tego spłotu doniosłych wydarzeń, zmieniających gruntownie oblicze świata. Ścisłe naukowe, historyczne opracowanie tego tematu należy oczywiście do przyszłości. Ale bez publikacji pisanych „na gorąco”, przez bezpośrednich obserwatorów, „na własnej niejako skórze” przeżywających ten potworny kataklizm — ocena i sąd przyszłych historyków nie miałyby oparcia. Wszelkie więc publikacje dotyczące wojny, jej przebiegu, przynajmniej już dziś dać syntezę, ogólny rzut oka na II wojnę światową — stanowią ważkie pożytki.

Należy do takich publikacji w pierwszym rzędzie Witolda Supińskiego „Od Westerplatte do Hiroszimy”, książka która ukazała się nakładem Wydawnictwa Zachodniego w Poznaniu. Jest to pozycja ważka, zarówno dlatego, że jest to pierwsza tego rodzaju książka w Polsce, jak i przez sposób ujęcia i rozplanowania materiału. Autor traktuje historię wojny z punktu widzenia Polaka. Ogrom materiału rozłożył autor umiejętnie, zachowując proporcję w opisywaniu wypadków. Styl potoczny i jasny podnosi walory książki, a liczne fotografie dotyczące wydarzeń wojennych utralają lekturę w umyśle czytelnika.

Estetyczną okładkę projektował artysta malarz A. Krakowski. (kr.)

Odpowiedzi Redakcji

Al. Gut. Nowe Dobra — Nazwisko to nie figuruje w drukowanym przez nas spisie.

Ujawniony — W liście swym nie podaje Pan żadnych danych. Trudno więc udzielić rady. Na jakich podstawach użytkował rodzice Pana gospodarstwo poniemieckie?

J. X. w Warszawie. — Sprawa godna uwagi. Jednak anonimów nie zamieszczamy.

P. Michalina Grochowicz-Hautnerowa, Szczecin. — Bez zobowiązania może Pani nadsyłać materiały.

P. Władysław Brzeziński, Podróżna. — Sprawa Jana Świata postaramy się zająć.

Zamość 8 — Konsulat mieści się w Waszyngtonie. Adres „Technicum Drzewnego” brzmi: Bydgoszcz — Król Jadwigi 25 (tel. 15-04).

Z. Satr., Bydgoszcz — O ile nam wiadomo, kursy takie nie istnieją. Może Pan natomiast wystarać się o skrypty w którejsz z wyższych uczelni handlowych.

Kalendarzyk

Niedziela, 30 listopada 1947 r.
Katolicki: Andrzeja
Świąteczny: Zbysław

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumerat i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

Wieczór dyskusyjny

W dniu 1 grudnia 1947 r. o g. 18.30 w lokalu Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy (Jagiellońska 2 II-gie ptr.) odbędzie się zebranie dyskusyjne SP.

Aktualny referat wygłosi kol. adw. Kozłowski nt. wolności obywatelskiej w ramach obowiązujących przepisów. Na powyższe zebranie zapraszamy wszystkich uczestników zebrania dyskusyjnego SP.

Powrót na scenę „Ksantypy”

(a) W poniedziałek, 1 grudnia br. „Obrona Ksantypy” z Klimczakówną i Kondratem w rolach głównych. Wszelkie zniki 50% za okazaniem legitymacji zw. zaw. — ważne.

We wtorek, 2. 12. — „Obrona Ksantypy”.

W sobotę, 6 grudnia br. — premiera „Temperamentów”, pełnej humoru komedii Cwojdzńskiego. Beztraska wesołość przez całe trzy akty bawi widza zarówno komicznymi sytuacjami, jak i świetnym dowcipem.

Nowa drogeria w centrum Bydgoszczy

(m) Wczorajszej soboty p. Kazimierz Ruge, znany i ceniony fachowiec branży drogerijnej, utworzył nową drogerię pod nazwą „Centrum” położoną przy ul. Marszałka Focha (pl. Ignacego Daszyńskiego — dawn. pl. Teatralny). Bogato zaopatrzone jest obok działu drogerijnego — zwłaszcza działu perfumeryjny, jak również dział artykułów gospodarczych. Liczne życzenia i wiele kwiatów, nadesłanych z okazji otwarcia nowej drogerii „Centrum”, są najlepszym dowodem życzliwości, jaką darzy się w Bydgoszczy p. Rugego. Nowootwartej placówce polskiej składowa życzenia najlepszego rozwoju również redakcja IKP.

Kto zna Maksa Henze?

BYDGOSZCZ (pik). Władze prokuratorskie wdrożyły dochodzenia przeciwko Maksowi Henze, SS brigadefuhrerowi i b. prezydentowi policji niemieckiej w Bydgoszczy w okresie od 7 września — listopada 1939 r.

Ktokolwiek posiada wiadomości lub dokumenty świadczące o przestępczej działalności Henzego na szkodę osób spośród ludności cywilnej lub na szkodę państwa, proszony jest o zgłoszenie swego nazwiska i adresu pisemnie lub osobiście w prokuraturze Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, pok. 46 (nr sprawy: VII. Ds. 384/47).

„Kinderkapo” z Potulic na ławie oskarżonych

BYDGOSZCZ (re). Władze prokuratorskie pociągnęły do odpowiedzialności karnej mieszkańca Wiktorówki, pow. wyrzyskiego, 40-letniego Józefa Łukaszczyka, który od 14 lipca 1943 r. pełnił w obozie w Potulicach funkcje „kinderkapo” i jako gorliwy nadzorca dzieci, bił je przy każdej okazji kijem i często zanurzał w basenie z wodą.

W czasie wojny Niemcy urządzili dla wysiedlonych Polaków obóz w Potulicach, tzw. „Umsiedlungslager Lebrechtsdorf”. W obozie tym znajdowało się również kilka tysięcy dzieci, których nadzorca — Polak J. Łukaszczyk — z rozkazu komendanta został przeniesiony z obozu w Toruniu. Do obowiązków jego należało opiekowanie się dziećmi w czasie pracy ich rodziców, dbanie o czystość itp. Władza ta, jak wynika z aktu oskarżenia, została w swoisty sposób zrozumiana i przez Łukaszczyka wykorzystana. Nadzorca, ustawiając dzieci na zbiórce, przy lada uchybieniu bił je paskiem i kijem. Nawet chore dzieci — musiały się stawić w oznaczonym miejscu. Nieobecność pociągała za sobą surowe represje. Jedną z osadzonych w Potulicach Polek — Gierszewska, musiała odsiedzieć trzy tygodnie w „bunkrze” za to, że nie posiadała chorej córki na zbiórkę. Za drobne przewinienie Łukaszczyk kazał dzieciom klęczeć z podniesionymi rękami, a w innych wypadkach wrzucał dzieci do basenu z wodą, gdzie zanurzał je całkownie.

Oskarżony do winy nie przyznał się i twierdził, że karał dzieci paskiem tylko za nieposuszenie, biatyki, bicie szyb itp. Łukaszczyk zaprzeczył stanowczo, aby kiedykolwiek wrzucił dziecko do wody.

Przed sądem przewinął się szereg świadków. Część z nich wydała o oskarżonym dobrą opinię. Wg ich zeznań Łukaszczyk nie odznaczał się okrucieństwem i nigdy dzieci nie bił, a jedynie karcił je „po ojcowski”. Pozostali świadkowie, w tym i niektóre dzieci z Potulic, zeznali, że oskarżony stale chodził z kijem grubości palca i bił każdego, kto w oczach oskarżonego dopuścił się wykroczenia. Rodzice dwu dziewczynek — i one same oświadczyły, że Łukaszczyk zanurzył je w basenie. Po fakcie baży się one o tym mówić, ponieważ obawiały się „kinderkapo”.

Sąd na wniosek oskarżonego rozprawę odroczył i powołał na przyszłą rozprawę szeregi nowych świadków, którzy wyświetała istotną prawdę — prawdziwość zeznań oskarżonego i badanych już świadków dowodowych.

Polska gwiazdka dla dzieci polskich w Niemczech

(ea) Łącznym staraniem SOLK, PCK i RTPD urządzona zostanie gwiazdka dla osieroconych dzieci polskich w Niemczech. SOLK zobowiązała się dostarczyć 8.000 paczek, które zawierać będą słodycze, zabawki i odzież. W tych dniach Liga poprzez swe koła zajmie się zbierką wymienionych wyżej przedmiotów i datków w gotówce.

Oczywiście paczki winny trafić do adresatów przed Bożym Narodzeniem, toteż SOLK wzywa społeczeństwo pomorskie do poparcia tej akcji, zwłaszcza, że paczki otrzymują także dzieci polskich górników w Westfalii, których rząd wzywa do powrotu do ojczyzny.

Eksplozja butli z acetylenem

BYDGOSZCZ (jaw). W fabryce „Fema” przy ul. E. Warmińskiego 11 nastąpił w dniu wczorajszym około godz. 9 rano silny wybuch spowodowany umieszczeniem stalowej butli z acetylenem zbyt blisko rozpalonego pieca.

Silną wybuchu wyrwane zostały drzwi i okna. Eksplozja nie pociągnęła za sobą na szczęście ofiar w ludziach.

TPŻ w trosce o „GWIAZDKĘ” dla żołnierzy

BYDGOSZCZ (jaw) TPŻ, jako instytucja wyższej użyteczności publicznej, zespala na swym gruncie szerokie koła społeczeństwa. Zadaniem jej jest stworzenie jak najściślejszej łączności między wojskiem a ludnością cywilną współpracującą z jednostkami służby czynnej, otoczenie opieką moralną i materialną żołnierzy zdemobilizowanych, inwalidów i chorych w szpitalach jak również roztożenie opieką nad ich rodzinami i sierotami po poległych.

Zbliża się gwiazdka TPŻ — podobnie jak w latach ubiegłych — podjęło i w roku bieżącym ogólnokrajowo akcję przygotowania „gwiazdki” dla żołnierzy.

Celem zebrania odpowiednich funduszy w ten cel przewidziane zostaną w dniach od 9 — 23 grudnia kwesty uliczne, sprzedaż nalepek oraz zbiórka na listy imienne. Odbędzie się również akademie, odczyty i koncerty z których dochód przeznaczony jest na zakup książek do bibliotek żołnierskich, sprzętu świetlicowego i sportowego, oraz indywidualne upominki dla chorych.

Tradycyjne podarunki gwiazdkowe w odróżnieniu od lat ubiegłych, przybiorą formę podarunków zespolonych, wręczanych jednostkom wojskowym, a nie poszczególnym żołnierzom (za wyjątkiem chorych, przybierających w szpitalach).

Uroczystość „Gwiazdki” dla żołnierzy służby czynnej wyrazi się w urządzaniu wspólnych stołów wigilijnych w fabrykach, zakładach pracy, szkołach, instytucjach, organizacjach, gospodach żołnierskich TPŻ i gospodach TPŻ na stacjach węzłowych. W gospodach TPŻ zasiadają również przy stole wigilijnym zdemobilizowani oraz rodziny i sieroty po poległych. Uroczystości gwiazdkowe urozmaicią występy świata artystycznego i popisy młodzi.

W akcji tej powinno wziąć udział całe społeczeństwo, ze względu na doniosłość i społeczny charakter. Wysoki protektorat nad akcją gwiazdkową objęli: Prezydent RP Bolesław Bierut i premier Józef Cyrankiewicz, przeprowadzeniem jej zaś zajma się utworzone na terenie całego kraju specjalne komitety gwiazdkowe.

8 miesięcy więzienia za kradzież walizki

BYDGOSZCZ (re). W dniu 4 listopada br. w poczekalni dworca głównego przebywał w nocy Marian Grabowski, zam. w Kodawie (powiat Chojnice), który przybył do Bydgoszczy w poszukiwaniu pracy. Grabowski korzystając ze snu pewnej kobiety, skradł jej walizkę z garderobą i ukrył ją następnie nad Brdą. Po ukryciu pupu Grabowski wrócił do poczekalni i spokojnie oczekiwał świtu. Świadczyli kradzieży zawiadomili o wypadku MO i w rezultacie podejrzanego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W tych dniach oskarżony odpowiadał za swój czyn przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy i został skazany na 8 miesięcy więzienia.

Życzenia

Z okazji ślubu pracownika technicznego IKP — p. Władysław Malaszczyński z p. Anną Machajewską, grono koleżanek i kolegów życzy młodej parze bogosławienia Bożego, na nowej drodze życia.

Zaprowizacji

Ważne dla piekarzy

(a) Zarządzenie w komunikacie z dnia 7. 11. 1947 r. o dostarczeniu przez wszystkie punkty rozdzielcze piekarskie z codziennego wypieku 100-gramową próbkę chleba wypiekanego na kartki — odwołuje się z dniem 1 grudnia.

Przydziały dla kolejarzy

Pracownikom PKP i komunikacyjnym niekolejowym w spódzianach będą wydawane w grudniu nast. art. żywn.: mydło do prania za list 47 r. na kup 22 prac norma 0,2 kg Cena dla konsumenta 15 z za kg; śledzie solone za grudzień na kup 19 i 20 rodz norma 1 kg na oba kup Cena dla kons 16 z za kg; mąka pszenna 80% za grudzień na kup 14 i 15 prac, 1 i 2 D norma po 2 kg na oba kupony i na kup 14 i 15 rodz norma 1 kg na oba kupony Cena dla konsumenta 1,50 z. Termin wykupu wszystkich artykułów przydzielanych na karty MK w grudniu br. upływa z dniem 20 grudnia. Po tym terminie żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

Mleko w m. grudnia

(a) Wydział Aprow. m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że w grudniu

1947 r. mleko świeże wydawać należy na nast. kupony kart dodatkowych: D-3, D-7 i „M” na kup. 1-4 w okresie od 1. do 10. 12.; D-3, D-7 i „M” na kup. 5-9 w okr. od 11. do 20. 12.; D-3, D-7 i „M” na kup. 10-14 w okr. od 21. do 31. 12.; MK D-3, MK D-7 i MK „M” na kup. 6-9 w okresie od 1. do 10. 12.; MK D-3, MK D-7 i MK „M” na kup. 10-14 w okr. od 11. do 20. 12.; MK D-3, MK D-7 i MK „M” na kup. 15-19 w okr. od 21. do 31. 12. 1947r. — Na każdy kupon wydać należy po 0,5 litra.

200 kg węgla

(a) Posiadacze kart opałowych mogą pobrać po 200 kg węgla w dniach od dnia 1. do 5. 12. 1947 r. na kup. IV karty opałowej, dołączając kup. 37 karty zaopatr. I kat. z listopada br. w następujących składach: „Spoc” (Piusa XI) od nr 501 — 1000; Samop. Chopska — Urocz 7 — od nr 751 do 900; Toruńska 37 — od nr 251 do 550; Kordeckiego 3 — od nr 251 do 600; Nowodworska 69 — od nr 251 — 600.

Do czasu wyczerpania zapasów można otrzymać na składach Samop. Chł. w zamian węgla — brykiety. Cena za 100 kg węgla wzgl. bry-

kietów — 96,— z; przy sprzedaży węgla wzgl. brykietów z nast. punktów rozdzielczych: ul. Nowodworska 69, Kordeckiego 3 i Toruńska 37 dołącza się zwrot efektywnych kosztów transportu — kwotę 330,— z od jednej tony.

Komunikat

Pracowników powiatu

(a) Ref. apr. przy starostwie pow. bydgoskim podaje do wiad., że termin rejestracji kart zaopatr. na gr. dzień upływa z dniem 5. 12. 47 r. Pkty rozdzielcze złożą odcinki rej. do 9 grudnia 47 r. W razie otrzymania kart żywn. w późniejszym terminie (od 1-10 12. 47) może być dokonana dod. rejestracja do 13. 12. z tym, że na odwrocie karty musi być umieszczona data wydania karty i pieczęć biura kartkowego.

Chleb na karty żywnościowe z gr. dnia: dla kat. I kup. 1-17; kat. II kup. 1-13; kat. III kup. 1-10; kat. IR kup. 1-12; kat. IIR kup. 1-8; dod. „C” kup. 1-8; RCA. Kat. I kup. 1-17; RCA kat. IR kup. 1-12; RCA dod. „C” kup. 1-8 po 0,5 kg na odcinek.

W związku z rozdziałem w grudniu mleka świeżego również na karty dod. D-7 poleca się zarejestrować odc. II, natomiast z kart dodat. MK D-7 odc. I w sklepach nabiał.

w terminie niżej podanym. Mleko wydaje się dla dod. D-3 — D-7 i „M” po pół litra na nast. nr kup: 1-4 w dniach od 1. do 10. 12.; 5-9 w dn. od 11-20 12.; 10-14 w dn. od 21-31 12. Dod. MK D-3, D-7 i „M” po pół litra na kup. 6-9 w dniach od 1-10. 12.; 10-14 w dn. od 11-20. 12.; 15-19 w dn. od 21 do 31. 12.

Pkty rozd. rozprowadzą pozostałe zapasy mleka skondensowanego na kupony jak na mleko świeże wg poniższych norm:

250 g mleka skond. wzgl. 50 g mleka pełnego w pr zamiast pół l mleka świeżego.

Kto z konsumentów towaru do 31. 12. nie pobierze traci prawo do przydziału. Kupcy rozliczą się z rozdziału w terminie do 3 stycznia 48 r.

Cena na masło i ziemniaki

BYDGOSZCZ (es). Cennik na artykuły pierwszej potrzeby, obowiązujący od 15 listopada br., pozostaje na ogół bez zmian. Nieznacznej zwyżce (z 550 do 570 z za 1 kg) ulega jedynie cena masła mleczarskiego oraz ziemniaków, które w hurcie kosztują obecnie 850 z (zamiast 690 z), w półhurcie 895 z (zamiast 745 z) za 100 kg, a w detalu 10 z (zamiast 8,30 z) za 1 kg.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI: Niedziela godz. 19.30 Wilki w nocy. Poniedziałek: godz. 19.30: Obrona Ksantypy.

POMORSKI DOM SZTUKI. — Codziennie wystawa prac członków okr. krakowskiego ZPAP.

RESURSA KUPIECKA. — Niedziela godz. 17: Wielka rewia mody

TEATRY ŚWIETLNE. — Pomorzanie: Curie-Skłodowska. Orzeł: Belita tańczy. Wolność: Siódma zasłona. Gryf: Myszy i ludzie. Bałtyk: Niewidzialny detektyw. Polonia — nieczynny.

Uwaga! Ze względu na długość programu, początek seansów w „Pomorzanie” o g. 15.30, 18 i 20.30. W niedzielę i święta o g. 13, 15.30, 18 i 20.30.

DYŻUR APTEK — Do 6 12 „Piastowska”, ul. Śniadeckich 51 (tel. 22-42) i „Przy pl. Daszyńskiego”, ul. Marsz. Focha 10 (tel. 19-62).

POGOTOWIE LEKARSKO-DENTYSTYCZNE. — W niedzielę od godz. 10-12 lek. dent. Lewandowski, ul. Dworcowa 10.

POGOTOWIE PRZECIWWENERYCZNE. — W lokalu Pogotowie Ratunkowego, ul. Pomorska 16 i przy ul. Podwale 15 (wejście z pl. Kościelnych) — czynne całą noc.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY. — Komenda Miasta MO 23-47. — Pogotowie Ratunkowe 10-00. — Straż Pożarna 29-70. — Międzyzmiastowa 00, Postój dorożek samoch. 36-55.

To już dziś o godz. 17 idziemy
wszyscy na wielką rewie mól
do Resursy Kupieckiej.
Pozostałe bilety do nabycia
przy wejściu.



Poniedziałek, 1 grudnia 1947 r.

6.00 Progr. og.-polski, 6.50 Progr. na dzień bież., 6.59 Progr. og.-polski, 14.50 Kursy radiowe dla nauczycieli, w oprac. St. Stapfa, aud. z Torunia, 15.00 Przegląd prasy pom., 15.10 Utwory fortepianowe, 15.30 Progr. og.-polski, 15.45 Muz. z płyt, 15.55 Wiad. z Pomorza, 16.00 Progr. og.-polski, 18.15 Koncert żyćzeń, 18.45 Koncert reklam., 19.00 Progr. og.-polski, 22.45 Piosenki z płyt, 23.00 Progr. og.-polski, 24.00 Zakończ. aud.

* (a) Zarząd SKS Gwiazdka zawiadamia, że w poniedziałek dnia 1 grudnia br. o g. 18 w świetlicy Zw. Zaw. Prac. Spółdz. odbędzie się zebranie sekcji piłki ręcznej.

* (a) Koło Dziennikarzy Bydgoskich przy Zw. Zaw. Dziennikarzy RP Oddział Pomorski. Zebranie wszystkich członków koła odbędzie się w poniedziałek, dn. 1 grudnia o g. 10 w lokalu redakcji „Ziemi Pomorskiej”. Na porządku obrad sprawa organizacji balu prasy. Koleżanki i Koleżdy proszeni są o punktualne przybycie.



W niedzielę dn. 30 bm. odbędzie się w Bydgoszczy w sali DOW przy ul. Dwernickiego o g. 11 ciekawe spotkanie bokserkie między Legią (W-wa) a Brdą (Bydgoszcz).

Dzisiaj boks

LEGIA (W-wa) — BRDA

Dzisiaj o godz. 11 w hali DOW (ul. Dwernickiego) rozegrany zostanie interesujący mecz bokserki pomiędzy WKS „Legia” W-wa, a bydgoską „Brdą”. Z uwagi na wyrównany poziom obydwu drużyn należy się spodziewać zaciekłych walk.

Zestawienie par od wagi muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu zawodnicy „Legii”): Gołbiewski — Mikulski, Łabęcki — Szałkowski, Lis, Flisiak — Winiarski, Wąsik — Piotrowski, Kniga — Klimek, Olszewski — Zalewski, Nowak — Sobek i Grzelak — Radtke.

Felieton

Napisał Edro

Szczęście czy nieszczęście?

— Miał chłop szczęście, panie Ogórek, nieprawdaż?
 — Możliwość, że i miał, ale detalicznie nic nie wiem, o kogo się rozchodzi.
 — Nie wiesz pan, o czym cała kamienica mówi? Się rozumie, że o tym poruczniku z marynarki, którego królowe za małżonkę na szczęście i biedę szlubiła. Moja Kundzia i osiem sąsiadek cały dzień na ten temat rajcowali i nawet obiadu nie mieli czasu gotować. Podobnie pan na młoda tyle prezentów szlubnych dostała, że już do końca życia harować nie będzie potrzebowała. Jakis fancies zapędzi i parę miesięcy żyć będzie mogła, bo mąż marynarz, wiadomo raz tu, raz tam pensji legalnie przesyłać nie może. A co już

najwięcej babę zadziwia, to suknią panny młodej. Podobnie cała była z kości słoniowej, a welon aż pięć drahunek nieść musiało, taki ciężki był.
 — Ciężmok pan jesteście, czyli alfabetą z prowincji. Człowiek jestem muzykalny i często w bilarda zagrywać lubię. Weź pan, na ten przykład, parę kul z kości słoniowej do kieszeni. Ciężar jak jasna cholera. A zrób pan z takiej kości całą suknię weselne i wózek na słabosilne kobiety. Zęmgleje i kroku nie robi. Znakiem tego lipa to wszystko i nawalanka. Sam zresztą czytałem w gazetach, że u nich tam wielki mortus i wszystko na kartki dawają. Jajko na tydzień, półtora kilograma ziemniaków a także samo artykuły bawełniane na za-

ślubiny. Wydział aprowizacji tylko 100 punktów królowie przyznał i szlus. Podobnie Angliki co lepsze rzeczy na rynki zagraniczne zapychają.
 — To własnych rynków nie mają?
 — Musowo, że nie. Szkopy, naród, chytry i dlatego, żeby Anglików, którzy z handlu tylko żyją — zniszczyć, wszystkie rynki im bombami poniszczili. Teraz anglosasy jak mają jakieś samochody, rowery, albo też inne aparaty, za granicę wozić muszą.
 — A co tam powiesz o panu młodym. Wygrał gość los na loterii?
 — Na mój rozum to on ciężko przegrany został. Każdy jeden marynarz trunkowy jest, a w obecnym widzie ani zje, ani wypije. Musisz pan wiedzieć, że u tych hrabiów i królów zupełnie inne zwyczaje i apetyty są. Czy to śniadanie, czy też obiad, każdy musi we frak się nabijać, bo inaczej do stołu nie dopuszczają. A jedzą to tylko ostrygi i zapijają szampanem. Boże broń nogie wieprzowe

względnie też flaki. Nic nie wolno, tylko ostrygi i ostrygi. Chciałbyś kawał kichy i „setkie” do tego, nie wolno. A powiesz słowo, król do mamra zamknąć każe!
 — A te ostrygi — to jakieś ptaki?
 — Cholera w bok! Żadne ptaki, ani też dziczyzna. Zwyczajne ślimaki w skorupie. Skorupki nożem się rozsuwa i cytrynę do środka wciska. Ślimak morskie stworzenie i cholernie tego owocu nie znosi. Jak tylko kwas poczuję, nogę chce dać ze skorupy, a tu go ciach na widelec i do ust...
 — Przystań pan, bo na chorobe morską mi się zbiera!
 — No to co pan gościowi, ofierze miłości, zazdrościsz? Chciałbyś pan być na jego miejscu? Zna do niego mówi, na baczność stanąć musi. Także samo przed teściową i teściem. Zabawi się chłop z koleżkami w barze, pragnienie poczuje i chce zborować, a tu nic nie wychodzi. Go-

spodarz ani gadać nie chce i w końcu tak powie: Nic z tego nie będzie. Chłop jestem szemrany i sam siebie do wiatru wystawiać nie będę. Wiem ja dobrze co będzie, gdy z rachunkiem za ćwiartkę do pa'cu przyjdę. Na zbity pysk mnie lokaje wyleją. Gość na ambicję bierze i jakąś drobnostkę, brylantik 5-karatowy zapędzić chce, a ten znowu obejrzy i znowu kontra daje: „To — powiada — prezencik ślubny szanownej małżonki. Nie kupię, bo mam strach za paserstwo do ula iść”. I tak wszystko krugom to samo. Myślisz pan że gość tak jak pan do Kundzi z mordą wyjedzie, albo fizycznie za te zniwagi przetrąci? Na kolana pada i ani słowa nie pisnie jak mu ukochana familie po kątach rozstawia. A spróbuje, okoniem stanąć to taki paragraf karalny od teścia — króla dostanie, że żaden mecenas go nie wyratuje. I mówisz pan jeszcze, że chłop los na loterii wygrał?

Edro.

Oszczędzasz na oliwie posiadając **REGENERATOR „CAMIL”**
 Wszystkie placówki używające oliwę winny dla własnej korzyści jak najszybciej posiadać **Regenerator „CAMIL”** jest niezniszczalny i bardzo łatwy do obsługi, filtruje oliwę samoczynnie. Jest w stanie całkowicie oczyścić oliwę, zużytą i zanieczyszczoną.
 Przedstawicielstwo wyłącznie na obszar nadmorski woj. szczecińskiego, gdańskiego, olsztyńskiego i pomorskiego
„TECHNOPORT” 01597
 Zygmunta Gruszkę
 Przedsiębiorstwo Przemysłowo - Handlowe
 Prospektory na żądanie Wysyłka natychmiast!



Gwiazdka dla wszystkich!
 Ozdoby choinkowe: lameta, bomby, wlos anielski, zimne ognie, świece, lichtarzyki itp.
 Nowości! Komplet ozdob, zawierające przybory na jedną choinkę. „Popularny” w cenie zł 750, „Ludowy” za 1200 zł, „Specjalny” zł 2000. Wysyłka za zaliczeniem. Cenniki na żądanie. „Reklama”, Łódź, Piotrkowska 46, tel. 173-59. (01917)

Wytwórnia Krawatów **„EKA”**
BYDGOSZCZ
 ul. 20 Stycznia 22, m. 2
 poleca krawaty p. cenie fabrycznej. Sprzedaż w godz. od 16-tej do 18-tej. Prosimy o p. branie pocztowym. Wytwórnia materiałow są proszeni o odanie adresów

„POLA” F-ma istnieje od 1920 r.
Przyprawa do Pierników.
»POLA« przyprawa
 to gwarancja smacznego **PIERNIKA**
„Pola” Labor. Chem.
 Bydgoszcz 01646

Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego
 Delegatura w Bydgoszczy 01957
 poszukuje na dobrych warunkach pracy:
Inżynierów lub techników konstruktorów specjalistów na pomoce warsztatowe
 Zgłoszenia osobiste lub pisemne z odpisami świadectw:
Z. P. Moł. Bydgoszcz, ul. Dworcowa 49

Kuverturę, masło kakaowe, percepan, masę do pieczenia, mleko w proszku, formy na gwiazdorki, celofan, olejki, esencje, barwniki i inne surowce cukiernicze poleca **D. FONS** 01960
 Byd. szcz, Ślusarska 2 - telefon 38-75

Farby wodne (Akwarele) szkolne i artystyczne.
 Oddamy zastępstwa rejonowe poważnym reflektantom.
Zgłoszenia Przemysł Chemiczny
„PILICA”
 Łódź, Piotrkowska 181
 01958

Wytwórnia Chemiczna „BAITYK”
 Wytwórnia Chemiczna „BAITYK”
 ul. Grodzka 4, Tel. 37-12
 1726

Wielka Nagroda!!!
 Celem zapoznania Sz. Klienteli z naszymi wyrobami, Laboratorium nasze postanowiło rozdać tytułem wielkiej reklamy zupełnie bezpłatnie wiele cennych nagród gwiazdkowych ogólnej wartości zł ponad **300.000**
 Prawo do otrzymania wartościowej premii mają wszyscy czytelnicy niniejszego pisma, którzy zamówią nasz nowo wyprodukowany „VEGETAL” Tonicum, WSPANIAŁA, TRWAŁA ONDULACJĘ, PIĘKNE, ŁŚNIAJĄCE, ZDROWE WŁOSY osiągniesz naszym wyrobionym Vegetalem. Nadaje włosom jedwabista, falującą miękkość. Usuwa łupież. Wzmocnia cebulki włosowe. Onduluje krótkie i długie włosy bez karbowek, szpilek, przypalania włosów itp. Doskonale na porost włosów. Niezbędny dla Pań i Panów. Nie ma żadnego ryzyka. — Wszyscy otrzymują wartościową, gwiazdkową bezpłatną premię przy krążącej wartości kosztu Vegetalu. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Płaci się przy odbiorze. Adresować: Laborat. Chem. Kosmet. „SVELTA”, Łódź, Skrzynka Poczłowa 81/10. (01950)

Gwiazdorki cukrowe w różnych wielkościach, ozdoby choinkowe, praliny czekoladowe, śmieci w czekoladzie, czekoladę w tabliczkach oraz wszelkie wyroby cukiernicze poleca 01782
 Pomorska Fabryka Czekolady i Cukrów
Spółdzielnia Pracy
 Bydgoszcz, ul. Sobieskiego nr 6
 telefon 12-97

Włny Jedwabie
Podszewki Szlafrokowe Szale Apaszki
 poleca 0197
 w dużym wyborze
Hurtownia Włókiennicza
„Modne Tkaniny”
 Łódź, Piotrkowska 91

Wymiana losów do 4 klasy tylko do 1 grudnia 51 Loterii Klasowej
 Sprzedaż szczęśliwych losów do 4 klasy 51 Loterii Klasowej do 4 grudnia
 Kup los 4 klasy, bądź też mia niespodziankę na gwiazdke, to pewny upominek gwiazdkowy.
 Ogólna suma wygranych 70 milionów złotych.
 Ciągnięcie od 4-go do 16-go grudnia 1947 r.
 Główna wygrana milion. 16 wygranych po 500,000 zł 60 wygranych po 100,000 zł, 200 wygranych po 20,000 zł, 850 wygranych po 10,000 zł i wiele innych
Kolektura Loterii Klasowej Toruń, ulica Św. Ducha 20
 01966
J. CZULIŃSKI

Olejki Miętowy, Eucaliptusowy, Pomarańczowy, Rumowy, Malinowy, Ananasowy, Masłowy itd. oraz koncentraty i esencje dla przemysłu cukierniczego i spożywczego poleca
Fabryka Aromatów Owocowych
 pod zarządem P. Z. CH
 Łódź, Śródmiejska 22 tel 200-32
 01441

Wózki dziecięce
 w dużym wyborze, po cenach fabrycznych poleca Wytwórnia Wózków Dziecięcych (01265)
BALCERKIEWICZ i RUTKOWSKI
 Bydgoszcz, Dworcowa 74 tel. 35-52

Uwaga! Drogerie, anteki, sklepy szkła i porcelany
OZDOBY CHOINKOWE, 01871
 Butelki dla niemowląt, butelki i słoje apteczne porcelane, fajans szkło wysyłają za zaliczeniem
ozdobna Hurtownia Szkła POZNAŃ 5
 ul. MAGAZYNOWA 1a, tel. 22-98
 Cenniki wysyłamy na żądanie. - Ceny fabryczne.

HURTOWNIA SZKŁA PTECZNEGO I LAB RAT RYJNEGO
 Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 7. Tel. 29-81
 Poleca:
Leżące słoje do cukierków
 Butelki apteczne - kosmetyczne, przyrządy i szkło laboratoryjne, łubianki, bańki felcz., wyroby bakelitowe i t. p. 1714
 Butelki dla dzieci oryg. **Soxlet**

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA
OZESŁAW SKRZYPEK i Ska
 Łódź, Nowomiejska 3 w podwórzu Tel. 277-32
 Duży wybór błyszczących damskich, męskich, dziecięcych ozdób choinkowych i drobnej galanterii Sprzedaż tylko hurtowa. Prowadząca za zaliczeniem. Cenniki wysyłamy (01206)

Fabryka Kosmetyczna „HALINA”
 pod Zarządem Państwowym
BYDGOSZCZ, ul. Zduny 14/16 tel. 13-16
Dział ozdób choinkowych
 Poleca ozdoby choinkowe solidnie wykonane. Bogaty wybór. 01958
Ceny konkurencyjne.

Polecam
 naczyń kuchenne
 carki i wne
 narzędzia
 okucia budowlane
SKŁAD ARTYK. ŻELAZN.
Witold Lewandowski
BYDGOSZCZ, ul. Długa 25
 01771 TFL. 17 B

WELNA
 owczą stałe kupuje, zamienia na włóczkę szydełkową w najpiękniejszych kolorach
 Płaci najwyższe ceny
Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych — Poznań, M. Focha 16 w Hali Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego tel. 63-31.
 01730

Wytwórnia **TA-JOJ** BYDGOSZCZ
 Cukrów Al. 1 Maja 71
 telefon 3653
 poleca wyroby własne 01913

Kremalin
Pasta do obuwia
Bydgoszcz

Pasty do obuwia
w kolorach: czarny, brąz, wiśniowy,
ciemno — brązowy oraz biały
zaprawę do podłóg
w kolorach: mahoniowa, farbująca
oraz bezbarwna
znane cenione poleca: 01959
FABRYKA TECHNICZNO - CHEMICZNA
"KREMALIN"
Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63 i 22-65
Zakupujemy woski i parafinę wszelkiego rodzaju
oraz tlenek żelaza.

Uprzejmie zawiadamiamy, że
w dniu 1-go grudnia 1947 roku zostanie otwarta
SKŁADNICA PRZYBORÓW DENTYSTYCZNYCH
"NEODENTA"
K. JAŚKOWIAK I ST. STOJAK
BYDGOSZCZ, UL. WYZWOLENIA 7 m. 2
tel. nr 1726

KINO - PROJEKTORY
„Siemens“, „Zeiss Ikon“ - 8-16 mm
kamery filmowe - szpule oraz
wszelkie przybory fotogra-
ficzne i kinowe
FOTO - APARATY
poleca - kupuje 1738
JUPITER
BYDGOSZCZ
Stary Rynek 20, tel. 18-65

PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY
B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61
Naprawiam maszyn do pisania i liczenia — przerabiam na układ
polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone
1735 części także

Kapelusze, kapeliny,
stożki hurtowa sprzedaż
J. Nutkiewicz i Ska
Łódź, Piotrkowska 16 (w oddworzu)
01484

NAUKA

Udział polskiego,
angielskiego (40 zł godz.). Bydgoszcz, Dworcowa 35/6. (1739)

Lekcje śpiewu solowego
posławienie głosu, przygotowanie do opery. Lekcje gry na fortepianie, teoria muzyki, solfeggio udziela dyplomowana nauczycielka, Bydgoszcz, Chopina 10/2, zapisy od 3 — 5, prócz poniedziałku — czwartku. (1709)

SPRZEDAŻ

KRAWATY, SZALE I KOSZULE
poleca, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136 Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (01949)

KRAWATY, SZALE,
duży wybór — ostatnie nowości poleca: Wytwórnia „ATOM” Łódź, Narutowicza 41. (00465)

Bieliznę
damską poleca „Syrenka”. Wytwórnia nagrodzona medalem na Targach Poznańskich. Łódź, Kościuszki 93, tel. 189-10. (01732)

Willa
5 morgów ogrodowej ziemi, willa 2 morgi ogrodu, 370 morg zamienię na dom Bydgoszcz. — Dzierżawa 200 morg. — Sprzedaż Matek, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 46. (1629)

Samochód osobowy
„Wander” w bardzo dobrym stanie sprzedam Adres w IKP Bydgoszcz. (1705)

WYTWÓRNIA BIELIZNY
„Ge — De” Łódź, Piotrkowska 78, tel. 169-30. Duży wybór bielizny damskiej — męskiej. Sprzedaż hurtowa. (01929)

Półowa domu
trzy piętrowego, handlowego — 1 Maja 2.000.000. — Kamienice — place willa 2 1/2 morgi ogrodu 1.600.000. — małe domki — sprzedaż „Cepos”, Bydgoszcz, Dworcowa 9. (1677)

Dom czteropiętrowy,
składni centrum, cena 3.500.000. Dwupiętrowy, duży placem, centrum, 1.850.000, dom z fabryczką (Al. 1 Maja) cały wolny. Domki — Place — Gospodarska — korzystnie sprzedaż „Pogoń” Bydgoszcz, Dworcowa 61/II, telefon 33-16. (1736)

SZTANDARY
paramenta kościelne
WYKONUJE najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
POZNAŃ, ul. Ogrodowa 11 (dawnej Zgoda 20)
Rok zał. 1914 — Nagr. na PWK 00919

SMOCZKI,
odciągacze, gruszki lewatywowe, zakraplacze po najniższych cenach poleca Dom Handlowy, Kraków, Golebia 6 (01838)

Uwaga kupcy!
Najtańsze źródło pończoch i galanterii. Firma „Pola”, Łódź, Pl. Wolności 10. (01540)

Księgarnię
małą, dobrze prosperującą w Gdańsku — Oliwie sprzeda Borowska, Oliwa, Polanki 134. (1867)

Młyńskie
kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siarka, piasek, gury) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich). (01352)

Blezy
dziane damskie poleca Wytwórnia — J. Świątkowskiego, Łódź, Piotrkowska 120 — 16. (01792)

Ozdoby choinkowe
świeczki, świeczniki, lamelki, zimne ognie — najtaniej A. T. B. — Wrzeszcz, Libermana 42. Zadać cenników. (01961)

Makuchy sprzedamy,
rzepak kupujemy. Olejarnia Mechaniczna, Aleksandrów Kujawski, Rudunki. (01963)

Płyty litograficzne
okazyjnie do sprzedania w firmie Kazimierz Madej, Skład Narzędzi. Wyroby srebrowe, art. techniczne, naczyń kuchenne, Łódź, Piotrkowska 181, telefon 272-08. (01969)

W związku z ogólną podwyżką cen za ogłoszenia podajemy naszym Szanownym Czytelnikom i Inserentom do wiadomości

NOWY CENNIK za ogłoszenia

obowiązujący od dnia 1 grudnia 1947 r.

Ogłoszenia drobne:

po zł 25,— za wycisk dla poszukujących pracy po zł 15,— ” ”

Ogłoszenia lamowe:

Taryfa za mm	za tekstem str. 6 lam.	w tekście str. 5 lam.	nekrologi str. 5 lam.
do 70 mm	25,—	60,—	20,—
71 — 120 mm	30,—	70,—	25,—
121 — 200 mm	35,—	85,—	50,—
201 — 300 mm	45,—	110,—	70,—
ponad 300 mm	60,—	145,—	100,—

Uwagi:

- Zastrzeżone miejsce (za — i — w tekście — 50% drożej „ w „ drobnych”
do 50 mm jednorazowych 50% ”
większe i dwurazowe 100% ”
 - Za niedziele i święta dopłata 80% ”
 - Za ogłoszenia tabelaryczne (bilanse) i ogłoszenia kombinowane 100% ”
- Omyłki drukarskie, nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie nie odpowiadamy.

DZIAŁ OGŁOSZEŃ
ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO
BYDGOSZCZ, JAGIELLOŃSKA 2
TELEFON 24-29

Ciągnik Hanomag
Diel czterocylindrowy sprzedam model 1942. Stan pierwszorzędnny. Wiadomość IKP Toruń pod „E”. (01962)

Sprzedaje używane meble
wszelkiego rodzaju nadające się na wieś po niskich cenach oraz pianino, szafę biblioteczną, Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 12, Sklep różnych używanych mebli. (1745)

Jad kobry
w zastrzykach odsprzedam. Bazar Ludowy, Gdynia, Świętojańska 54. (01056)

Wytwórnia perfum,
wód kwiatowych Łódź, Śródmiejska 22, tel. 200-32. Przyjmujemy zamówienia święteczne. (01952)

Plaszcz zimowy
granat, mufkę sprzedam Bydg., Kordeckiego 25/8. (1742)

Szaliki wełniane
poleca Wytwórnia „Splot”, — Bydgoszcz, Farna 6, sklep. Odsprzedawcy zamiejscowi poszukiwani. (1737)

Futro nurki i wydra
do sprzedania. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (1730)

Przekładki
drzewne do akumulatorów produkują: Walczakowski, Wrocław, Polanowicka 4. (01920)

KRAWAT
tylko
Rokoko
GWARANCJA KROJU I WYKONANIA
SPRZEDAŻ HURTOWA - ROKOKO, POZNAŃ, OGRODOWA 1 - TELEFON 23-32 00918

KUPNO
Pedal drukarski,
może być w stanie niekompletnym, zakupię, Łódź, Kilińskiego 55, Pluskowski, tel. 166-85 (01970)

EPIDIASKOPY,
Nivelatory — Teodolity, cyrkle, szpopy, wagę dla niemowląt zakupi Jan Pujdak — Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (01333)

Taśmę
i gumę szelkową oraz przybory do szelek kupuje Kokoł Leon, Poznań, Paderewskiego 11. (01774)

Włosie końskie
(ogony), każdą ilość kupuje Drązkowski i Ska, Bydgoszcz, ul. Wyzwolenia 1 (przy Placu Teatralnym). (1725)

Komis
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 22, telefon 24-31 przyjmuje w komis radi, maszyny do pisania liczenia i szycia, aparaty fotograficzne, obiektywy, mikroskopy, biżuterię, instrumenty muzyczne, odzież, futra itp., szybka sprzedaż — zapewniona. (1790)

WOLNE POSADY

Administracja
Zespołu Przybyszówka, poczta Barwice pow. Szczecinek, potrzebuje od zaraz kowala-mechanika z pomocnikiem, wynagrodzenie wg Umowy Zbiorowej dla Robotników Rolnych R. P. 01899

Repasaczkę
wykwalifikowaną do podnoszenia oczek maszynowo, przyjmę natychmiast Pawilon Pończoch, Toruń, Królowej Jadwigi 12/14. 01944

Klub Sportowy
w Bydgoszczy poszukuje od zaraz zdolnego, energicznego kierownika administracyjnego. Posada stała. Warunki do omówienia. Oferty pod „Administrator” do „Gazety Zachodniej”, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 17. (01940)

Stolarze meblowi
wykwalifikowani potrzebni. Mieszkanie wraz z umeblowaniem za pewnione. Państwowa Fabryka Mebli 3, Słupsk, ul. Grottera 35. 01854

Dwóch siodlarzy
— galanterników, jeden tapicer od zaraz potrzebni. Gdynia, Wytwórnia Pasów Transmisyjnych, Świętojańska 75. (01968)

Potrzebny czeladnik
tapicerski i galanteryjny Zakład Siodlarsko-Tapicerski, — Gdynia, Migaly 45. (01967)

Potrzebna dziewczyna
samodzielną z gotowaniem do wszelkich prac domowych, Bydgoszcz, Jagiellońska 37, Restauracja. (1734)

PRACY POSZUKUJĄ

Samodzielną ekspedientką
długoletnią praktyka branży masarskiej, znającą prace biurowe, maszynopisanie, obejmie posadę zaraz lub od 1. 1. 48 r. Zgłoszenia pod „Samodzielną” do IKP Gdynia. (01935)

Zegarmistrz (mistrz)
szukam posady od zaraz. Bydgoszcz, Sienkiewicza 24/2. (1715)

Fotograf zdolny,
samodzielny, poszukuje pracy od zaraz. Oferty z podaniem warunków kierować proszę: Machmin Duży, pow. Słupsk, leśniczówka. 1728

RÓŻNE

ZIOŁA LECZA
Ziołolecznictwo prof. Muszyńskiego 500 recept ziołowych przeciw wszelkim chorobom. Wysyła za zaliczeniem zł 520,— „Polska Agencja Wydawnicza” Łódź, Piotrkowska 46. (01733)

ODDAMY
dzierżawę fabryki syropu kartoflanego nowoczesnie urządzonej w ruchu, Województwo Poznańskie. Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń PAP Łódź, Piotrkowska 133 pod „Syrop”. (01926)

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam
dowód kupna samochodu DKW 923-15b-46, wydany przez OUL, Bvdgoszcz, Aleksander Rodziewicz. (1741)

ZGUBY

Dnia 26 bm.
zgubiono przy ul. Pomorskiej teczkę zawierającą dokumenty urzędowe i pieczętki. Dla znalazcy nie przedstawiają wartości. Proszę o zwrot wyżej wymienionych za wysokim wynagrodzeniem do Par, Al. 1 Maja 16, wzgl wiadomość telefoniczną 13-76. 01974

POSZUKIWANIA

Tomczaka Franciszka
z pow. Leszna, powołanego 1939 do straży granicznej, Radzynie, zabranego jako jeńca do karnego obozu Sassendorf, w którym w 1941 po nim zaginal wszelki ślad. O łaskawą wiadomość prosi rodzina Wł. Tomczak, — Bydgoszcz, Wrocławska 3. (1731)

MATRYMONIALNE

Kawaler po trzydziestce,
oficer rezerwy, przyszłojny, kulturalny, pełen życia, idealista, bez nałogów, w celu matrymonialnym szuka żony, ale prawdziwego ideału: panią ładną, zgrabną, do lat 24, inteligentną, łagodnego charakteru, dobrze wychowaną, gospodarną, bez żadnej przeszłości. Może być bardzo biedna, lecz pod opieką rodziców, jeżeli sierota — opiekunów. Takiemu to ideałowi pragnę zapewnić byt i szczęście. W ofercie podać dokładnie charakterystykę zewnętrzną i wewnętrzną, życiorys i załączyc fotografię. W razie nieprzychylnego rozpatrzenia — wszystko zwrócić. Oferty panien samodzielnych, — niepoważne i nieszczerzółowe wrzuce do kosza. Zanim napiszesz do mnie, wpiernaj przeczytaj uważnie mój anonis i zastanów się nad jego treścią, a jeżeli czujesz, że posiadasz w sobie te walory — pisz śmiało, otwarcie, a dobrze trafisz i odnajdziesz również swój ideał. — Adres: Łódź, skrytka pocztowa „217”. (01924)

Kulturalny,
43-letni z wyższym wykształceniem, rozwiedziony, przyszłojny, na stanowisku, pozna w celu matrymonialnym panią na poziomie. Zgłoszenia z fotografią Bydg. — IKP pod „1972”. (01972)

Samotny, lat 50,
przyszłojny, muzykalny, właściciel nieruchomości, poślubi samotną. Oferty IKP Łódź, „Syluowana”, 01951

Wysoka, zgrabna,
muzykalna, jasna Pani, napisz do mnie, jeśli szukasz wartości nieprzeciętnej. Cel matrymonialny. Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66, „Gwiazdka życia 48”. 01954

Syluowana, lat 28,
szczępliwa blondynka, średnie wykształcenie, nieruchomości, duże mieszkanie, pozna pana wybitnie kulturalnego, wysokiego, dobrej prezencji. Cel matrymonialny. — Oferty IKP Bydgoszcz „Jesień”. 1732

Inteligentna, przyszłojna
panna, lat 23 pozna wysokiego, kulturalnego pana. Cel matrymonialny. Oferty IKP — Bydgoszcz pod „Pogodna”. (1733)

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Poniedziałek, dnia 1 grudnia 1947 roku.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Muzyka. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.55 Lekcja języka angielskiego. 8.10 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Kwadrans prozy „Starosta warszawski” — powieść Ignacego Kraszewskiego. 8.50 Muzyka. 9.00 Audycja dla szkół. 10.40 Audycja Ministerstwa Oświaty. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 10.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.30 Audycja rozrywkowa. 15.30 Felieton Tadeusza Makowieckiego „O Stanisławie Wyspiańskim”. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.35 „Duszek” — opowiadanie dla dzieci Jana Grabowskiego. 16.45 „W walce o zdrowie”. 16.55 Audycja dla młodzieży. 17.15 Melodie operetkowe: Mała Orkiestra PR pod dyr. Stefana Rachonia i Halina Halska — sopran. 18.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy „Czasy nowożytne ziemi”. 19.00 Audycja dla świąta pracy. 19.10 Audycja dla wsi. 19.30 Muzyka kameralna: Mieczysław Szaleski (altówka, Klejstut Baciewicz (fortepian). 19.59 Sygnał czasu. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka sportowa. 21.00 3-cia audycja z cyklu „Dawna muzyka polska” 21.35 Muzyka. 21.45 Audycja Biura Studiów. 22.00 Audycja rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości 23.10 Program na dzień następny. 23.20 Muzyka. 23.55 Wiadomości z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie audycji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY
W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29.
Za niedoreczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP”
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opt za 10 słów. Tusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł, 26 i mm — Za tekstem 20 zł
Urzędowe przetarg: 20 zł. Nekrologi od 20—50 zł. Tabela-ryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za termi-
nowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada